



VAN ZEELAND
premier Belgii, został wybrany przewodniczącym Ligi Narodów.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



IVON DELBOS
francuski min. spraw zagr. prowadzi w Genewie ożywione rozmowy w sprawie reorganizacji Ligi Narodów.

ROK XIV.

CZWARTEK, 2-GO LIPCA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 188

Gen. Rydz-Śmigły wygłosi mowę programową na zjeździe legionistów, która będzie miała wielkie znaczenie dla rozwoju stosunków wewnątrz - politycznych

WARSZAWA, 2 lipca.

W kołach politycznych twierdzą, że Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. Rydz - Śmigły, postanowił na najbliższym zjeździe legionistów, który odbędzie się 6-go sierpnia w Krakowie, WYGŁOSIĆ WIELKĄ MOWĘ PROGRAMOWĄ.

Ostatnia mowa gen. Śmigłego na zjeździe

Związku Legionistów — jak wiadomo — poświęcona była zagadnieniom obrony naszego państwa.

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych w poczuciu swej odpowiedzialności za obronność państwa, przyczynił się do powołania rządu obrony narodowej gen. Sławoj - Składkowskiego i na temat ko-

nieczności zjednoczenia wysiłków społeczeństwa w pracy nad mobilizacją duchową i materialną Polski, rzucił wtedy kilka zasadniczych uwag.

Obecnie jednak nadszedł czas na bardziej szczegółowe przemówienie o charakterze deklaracji programowej.

Tematyczny Zjazd Legionistów bę-

dzie miał zatem bardzo wielką wagę, albowiem Naczelny Wódz złoży właśnie DEKLARACJĘ O ZASADNICZYM ZNACZENIU

Deklaracja ta posiadać będzie wielką wagę dla rozwoju sytuacji wewnątrz - politycznej.

Wybory prezydenta miasta w Zgierzu nie dały rezultatu

Zgierz, 2 lipca.

(k) — Wczoraj odbyły się dwa posiedzenia rady miejskiej w Zgierzu. Na pierwszym ustalono wysokość poborów dla członków rady miejskiej, na drugim miał być dokonany wybór prezydenta i wiceprezydenta miasta.

Na prezydenta zgłoszona została jedyna kandydatura przez Polski Komitet Wyborczy (współpracy z rządem) tymczasowego prezydenta miasta p. Jan - kowskiego. W wyniku głosowania na kandydata tego oddano 7 głosów, a 24 kartki czyste. Wobec tego, że do wyboru potrzeba 17 głosów kandydatura upadła.

Kandydatury na wiceprezydenta i ławników wogóle nie zgłoszono, wobec czego wybór nie został dokonany. Następne posiedzenie rady miejskiej zwołane będzie w ciągu 2 tygodni.

Korpus wojska niemieckiego w Gdańsku? Sensacyjne pogłoski w Londynie. — Hitler wygłosi mowę w Reichstagu

Wiedeń, 2 lipca.

Wedle pogłosek ze źródeł londyńskich otrzymał komendant wojskowy Królewca gen. Brauchisch rozkaz ZORGANIZOWANIA NOWEGO KORPUSU NIEMIECKIEGO W GDAŃSKU.

Dyplomaci angielscy stoją na stanowisku, że krok taki jest wedle statutu

miasta Gdańska, niedopuszczalny i że byłby w wypadku zrealizowania go wyrazem polityki niemieckiej, stwarzającej w ostatnich czasach coraz częściej fakty dokonane.

Berlin, 2 lipca.

Krają w Berlinie pogłoski, że bezpośrednio po zakończeniu obrad gene-

skich zwołane będzie posiedzenie Reichstagu.

Na posiedzeniu tem zamierza podobno Hitler wygłosić kilkugodzinne przemówienie, w którym omówi ma reakcję mocarstw zachodnich na niemiecki plan pokojowy.

Kancelarz Niemiec ma wyrazić w swej wielkiej mowie w Reichstagu rozczarowanie, że Anglja i Francja na pozytywne i „praktyczne propozycje niemieckie” odpowiedziały tylko „stękiem szarych teorii”. W tych warunkach Hitler rzucił całą odpowiedzialność za ukształtowanie się losów Europy na inne wielkie mocarstwa.

Mówi się tu ponadto, że Hitler przedłoży w swej mowie w Reichstagu niemiecki plan gospodarki światowej w ogólnych zarysach i określi plan ten, jako uzupełnienie do niemieckiego planu pokojowego.

Doboszyński zdradza niepokoje

Podczas przesłuchania złożył szczegółowy opis swej „wyprawy”

Kraków, 2 lipca.

Przywódca bandy dywersyjnej, która dokonała napadu na Myślenice, inż. Adam Doboszyński, przebywa w więzieniu śledczym Św. Michała, gdzie podany został długiemu przesłuchaniu przez prokuratora oraz sędziego śledczego.

Jak wiadomo, znaczna część towarzyszy Doboszyńskiego jest już również pod kluczem, za pozostałymi prowadzony jest energiczny pościg, który niewątpliwie doprowadzi niebawem do ich ujęcia.

Doboszyński nie wypiera się winy i

złożył szczegółowy opis swego czynu. Obrony Doboszyńskiego podjęli się adw. Pozowski z Krakowa i Stypułkowski z Warszawy.

Sam Doboszyński czuje się już zupełnie dobrze. Rana postrzałowa dłoni goi się zupełnie dobrze.

Jak się dowiadujemy, oddział policji który dokonał aresztowania Doboszyńskiego, zaskoczył go zniemacka. Strudzony długą drogą Doboszyński zasnął w zaroślach i dopiero na odgłos rozgarnianych gałęzi obudził się, a na widok zbliżającej się policji, rzucił się do ucieczki.

Falszywy negus aresztowany został w Genewie

Genewa, 2 lipca.

Władze kantonalne genewskie zakomunikowały dziś prasie, iż ustaliły nazwiska 14-tu młodych obywateli Genewy, którzy dopuścili się w ciągu ostatnich dni znanych figlów z „falszywym negusem”, zaproszeniem na raut od niego i zaproszeniem na garden party na cześć premiera Bluma. Kilku spośród zi-

dentyfikowanych figlarzy zostało osadzonych w areszcie.

Stwierdzono również, kto był owym młodzieńcem, który ucharakteryzował się na „falszywego negusa”. Był to mieszkający Lozanny, liczący lat 23, nazwiskiem Andre Ravessoud. Został on również aresztowany.

Motoryzacja armji francuskiej

Czas służby wojskowej nie będzie skrócony

Paryż, 2 lipca.

(PAT) Komunikat ogłoszony przez komisję wojskową Izby Deputowanych po wysłuchaniu oświadczeń min. Daladier stwierdza, iż minister podkreślił, że wysoki poziom moralny i zaopatrzenie materialne armji francuskiej pozwalają patrzeć na obecną sytuację z całkowitem spokojem.

Minister z naciskiem podkreślił konieczność prowadzenia dalej i wzmocnienia wysiłków w dziedzinie motoryzacji i mechanizacji armji, przy zachowaniu jej wyłącznie defenzywnego charakteru. W sprawie czasu trwania służby wojskowej minister oświadczył, że uważa

za konieczne utrzymać obowiązujący obecnie czas służby czynnej oraz okres pozostawania w rezerwie tak długo, dopóki sytuacja międzynarodowa całkowicie się nie wyjaśni.

W dalszym ciągu minister wypowiedział się za polepszeniem sytuacji zawodowych wojskowych, którzy ucierpieli na skutek ostatnio ogłoszonych ustaw. Minister uważa za konieczne utrzymanie armji zdala od wszelkiego rodzaju manifestacji politycznych, podkreślając że armja winna całkowicie poświęcić się swej misji zapewnienia bezpieczeństwa kraju.

Dziennikarze włoscy wysiedleni z Genewy

Paryż, 2 lipca.

(PAT). Agencja Havasa donosi z Genewy, że 8-miu dziennikarzy włoskich, aresztowanych przedwczoraj na posiedzeniu zgromadzenia Ligi Narodów, wypuszczono na wolność, wzywając ich jednocześnie do opuszczenia tegoż dnia kantonu genewskiego.

Kilku z tych dziennikarzy zamierza osiedlić się tymczasowo w miasteczku Coppet w kantonie Vaud o kilka kilometrów od Genewy w oczekiwaniu na dalszy rozwój wypadków. Decyzje władz szwajcarskich w stosunku do tych dziennikarzy są rezultatem rokowań, prowadzonych przez 24 godziny między radcą związkowym Motta a posłem włoskim w Bernie.

Tragiczna śmierć łodzianina

Łódź, 2 lipca.

(gr) — Onegdaj donosiliśmy o strasznym wypadku Eljasza Szwimmera, który na szosie w pobliżu Brzozowa spadł z roweru tak nieszczęśliwie, iż doznał złamania podstawy czaszki. Szwimmera przewieziono do szpitala w Sanoku, gdzie, pomimo usilnych starań lekarzy, po kilku godzinach zakończył życie.

Ranny, krótko przed śmiercią odzyskał na chwilę przytomność i wówczas wyjaśnił, że pochodzi z Łodzi. Wysłano niezwłocznie telegram do rodziców Szwimmera. Tu jednak nie można było ich odnaleźć i depesza wróciła wczoraj do Sanoka.

NOWY NUMER (25)

KARUZELI

już ukazał się w sprzedaży

Treść:

PATIPATACHON i głuchy pan

OSIOŁEK WESOŁEK

na dworze sultana

FERDEK i MERDEK

w nowej serii

ZAWZIĘTY PIOTRUS

ucieszne przygody pocieszego figlarza

ZDRADA

nowy rozdział powieści „Wyspa Cudów”.

Nowe niespodzianki

dalszy ciąg powieści „W państwie białych widm”

JASIO W BRAZYLII

dalsze przygody małego podróżnika

LABIRYNT

gra towarzyska na dwie osoby.

Cena 10 gr.

numeru

WOLNA TRYBUNA

„ZMARTWIONA GOSPODYNI“ (miejscowość nie podana). Niestety, trudno będzie zaradzić tej pladze, jeżeli cały dom jest pełen robactwa. Może je Pań oczywiście wyplenić (tylko w swoim mieszkaniu, ale karakony wejdą przez najmniejszą szparę. W każdym razie powinna Pań starannie zalepić wszystkie szpary w mieszkaniu gliną z cementem i domieszką trującego proszku jakli dostanie Pań w aptece lub składzie aptecznym. Przedewszystkiem zatem należy wyplenić gniazda w mieszkaniu i uniemożliwić dostęp zzewnątrz. Należy również zapatrzyć odpowiednio drzwi wejściowe, uszczelnić próg, ażeby robaki nie wchodziły z sieni. Poza to należy karakony wytruć odpowiednim proszkiem, nie zostawiać okruszków pożywienia, otwartej żywności i t. d. Częściowo pozbędzie się Pań w ten sposób tej plagę, ale zawsze grozi inwazją zzewnątrz.

„SMUTNY PODHALANIN“ w KRAKOWIE. Doskonale Pań zrozumiałam i pewna jestem, że uda się Mu znaleźć taką kobietę, o jakiej Pań marzy i szuka. Wiem, że jest wiele młodych dziewcząt posiadających podobne do Pań skłach — zapatywiania, które również szukają mężczyzny - przyjaciel, a nie jedynie bawidamka. Nie trzeba tracić cierpliwości i zniechęcać się. Oczywiście tego rodzaju wartościowe i skromniejsze kobiety trudniej jest zauważyć, albowiem nie rzucają się w oczy, nie bywają często w lokalach rozrywkowych i nie są zbyt przystępne, ani też niełatwo zawrzeć z nimi znajomość. Powinien Pań utrzymywać bliższe stosunki ze swymi kolegami i znajomymi, którzy mają siostry, kuzynki i znajome. Bywając u nich w domu łatwiej będzie Pań poznać odpowiednią pannę w zaciszu domowym, aniżeli na ulicy, czy w publicznym lokalu. Niech Pań się rozejrzy, a napewno znajdzie taki ideał, jakiego Pań szuka.

„ZAWIEDZIONY MARZYCIEL“ w KRAKOWIE. Dobrze byłoby, ażeby mógł Pań ukończyć którąkolwiek ze szkół kolejowych, jakich w Polsce jest dość wiele. Jeżeli nie uda się Pań wyjechać do tego rodzaju szkoły, to przynajmniej może Pań napisać, prosząc o szczegółowe informacje, wzgl. program szkolny i spis używanych podręczników. Adresy szkół kolejowych są następujące: „Państw. Szkoła Techn. Kolejowa, Warszawa, ul. Chmielna 88 (wymagany cenzus 6 klas gimn. Kurs trwania nauki 2 lata). Średnia Szkoła Techniczna im. Marsz. Piłsudskiego, wydział kolejowy Brześć n/B., kurs nauki — 4 lata, przygotowanie — szkoła powszechna. Państwowa Średnia Szkoła Techn. Kolejowa, Radom, Skaryszewska 8. (4 lata, szkoła powszechna). Państwowa Szkoła Techniczna Wilno, ul. Hołenderska 12 (szkoła powszechna, 4 lata nauki). W Krakowie przy ul. Kapucyńskiej 2 istnieje 3 klasowa szkoła handlowa z 4 klasą specjalną o kierunku administracyjno - samorządowym, kolejowym i spółcz. (woj. poleskie) Szkoła Kolejowa Rzem. - Przemysłowa (czas trwania nauki — 4 lata, wymagana szkoła powszechna) Wreszcie Warszawa, Nowe Brudno Państw. Niższa Szkoła techn. Kolejowa. Podane adresy wystarczą ażeby się Pań mógł zorientować jaką drogę obrać.

„MŁODA WDÓWKA“ z KRAKOWA. Może Pań spróbować i tej drogi, o której Pań pisze, ale lepiej znacznie udać się w takich sprawach do pośrednictwa rodziny, która chętnie podejmuje się tego rodzaju misji. Swatanie zresztą jest nawet do pewnego stopnia zamilowaniem starszych ciotek i krewniaczek. W ten sposób zawarłaby Pań znajomość z kimś, kto jest rodzinie znany i wiedziałaby Pań, czy należy mieć do tego człowieka zaufanie i jak się odnieść. Mam wrażenie, że teściowa Pań mogłaby jej w tym pomóc. Poza to powinna Pań udzielić się towarzysko, bywać u krewnych, znajomych, koleżanek. Stykając się towarzysko z wieloma osobami, pozna Pań prędzej kogoś, kto zwróci na nią uwagę i będzie poważnie o Pań myślał. Jest jeszcze jedna droga, a mianowicie zwrócić się o pomoc do zawodowych pośredniczek. Ale to już chyba zostawi Pań sobie na sam koniec, gdy wszystkie inne zabiegi nie dadzą rezultatu.

„ANEK“ z CHOJEN. Odpowiadam zazwyczaj na wszystkie listy, więc o ile tym razem nie dostał Pań i Jego koledzy odpowiedzi — to jest to dowód, że ja listu nie otrzymałam. Co się tyczy Waszej zamierzonej podróży, to oczywiście jest to utopia. Podróż lodzią własnej konstrukcji do Australji skończy się bardzo szybko, gdyż u progu oceanu. Nie wiem, czy widział Pań kiedyś prawdziwy ocean i jego kilkukrotnie wej wysokości fale, ale sądzę, że gdyby Pań wiedział, jak to naprawdę wygląda i widział grozę żywiołu, nie snułby Pań takich nierealnych planów. Nawet wytrawni marynarze nie pokusili się jeszcze o to, ażeby większa barką dostać się do Australji, a cóż dopiero lodzią

Jak tresuje się dzikie zwierzęta

Słoń odznacza się niezwykłą inteligencją, szybko przywiązuje się do swego pogromcy, ale nie pozwala się eksploatować. — Lwy i niedźwiedzie sprawiają najwięcej kłopotów swym wychowawcom

(t) Czasy, gdy człowiek poskramiał dzikie zwierzęta batem minęły bezpowrotnie. Jak wiadomo, nowoczesna tresura nie uznaje bynajmniej takich metod, jak rozmyślne głodzenie zwierząt, czy też użycie siły. Zasada się ona przede wszystkim na sugerowaniu dzikich zwierząt po poznaniu ich cech charakteru.

Każde zwierzę posiada inne usposobienie i właściwości charakteru. Po-

gromcy dobrze o tem wiedzą i dlatego też stosują do każdego ze swych wychowanków inną metodę. Wiadomo np., że słoń odznacza się niezwykłą inteligencją i bardzo łatwo przywiązuje się do swego pana. Jest nader pracowity, ale nie pozwoli się zbyt łatwo wyzyskiwać i dręczyć.

Dobrocią można z nim wszystko zrobić, złością i siłą — niewiele. Jest

on z natury bardzo mściwy i niekiedy po upływie paru lat potrafi wziąć odwet za doznane kiedys krzywdy. Ocenia natomiast dobre intencje swego pana i potrafi często okazać mu swą wdzięczność w rozmaity sposób.

Naogół utarło się przekonanie, że tygrys jest bardzo trudny do oswojenia wskutek swej przyrodzonej dzikości. Tak jednak nie jest. Należy się tylko umiejętnie doń zabrać. Potrafi się on bardzo przywiązać do swego pana, dając nieraz wyraz swej wdzięczności i miłości. Jest on nieco kapryśny, jak wszystkie zresztą natury kocie. Nierazadkie jednak bywają wypadki, kiedy oswojony tygrys z narażeniem życia bronił w cyrku pogromcy przed atakiem innych drapieżników.

Inną zupełnie naturę ma lew. Piękne to zwierzę jest bardzo leniwe i niepojętne, dlatego też bardzo trudno je czegoś nauczyć. W cyrkach trzyma się lwy raczej dla ich pięknej grzywy. W popisach artystycznych przeważnie nie biorą udziału.

Niedźwiedź zarówno brunatny, jak i biały jest pod względem inteligencji bardzo podobny do lwa. Jak wiadomo, miś jest niesłychanie łakomy, ale bynajmniej wcale nie taki łagodny, jak to niektórzy przypuszczają. Napada jednak tylko na słabsze od siebie zwierzęta, tchórzliwie unikając silniejszych. Jest często nieobliczalny i najbardziej nawet oswojony niedźwiedź może swemu panu urządzić przykrą niespodziankę w postaci bolesnych zadrapań, albo nawet i czegoś gorszego.

Jedyny lokator wzięcia francuskiego

Oryginalne wyniki inspekcji urzędnika ministerstwa w zakładzie karnym

(z) — W niektórych więzieniach francuskich, szczególnie na południu, panują prawdziwie idylliczne stosunki.

Do prasy przedostał się opis ciekawej podróży inspekcyjnej jednego z urzędników ministerstwa sprawiedliwości, który przybył do więzienia w departamencie Gironde.

Gdy przybył do aresztu, zastał ciężkie średniowieczne drzwi otwarte. Na progu siedział jakiś jegomość z dużym pękiem kluczy w ręku.

— Proszę zaprowadzić mnie do dyrektora — powiedział inspektor z Paryża.

— Żałuję bardzo, ale ma pan pecha: dyrektor wyjechał na cały dzień.

— Niech pan zawoła dozorcę i powie mu, że chcę dokonać inspekcji więzienia.

— Dozorca spożywa właśnie śniadanie w miasteczku.

— A kim pan jest?

— Jestem więźniem tego zakładu karnego. Cieszę się całkowitem zaufaniem władzy i chętnie się jej za to odwdzięczam.

Inspektor był oburzony. Odszukał do zorca i zastał go rzeczywiście w miasteczku przy śniadaniu.

Wysłuchawszy reprimendy przybyłego dygnitarza, dozorca powiedział spokojnie:

— Cóż pan chce? — Jest to nasz jedyny więzień. Dobry z niego chłopak, od czasu do czasu siedzi u nas za włóczęgostwo. Pod jego opieką budynek aresztu w niczem nie ucierpi. Jest on dość rozsądny i silny, ażeby obronić się przed napadem...

Ciekawe, jakie konsekwencje wyciągnął dygnitarz ze swej inspekcji. Bo o tem pisma paryskie milczą.

Chciała sprzedać męża swej rywalce

Niesamowita oferta Amerykanki, która postanowiła zrobić interes na zdradzie swego małżonka. — Objekt niedoszłej transakcji wytoczył jej sprawę rozwodową

(z) Pewna energiczna Amerykanka, stwierdziwszy, że maż jej obdarza zbyt żywym zainteresowaniem inną niewiastę postanowiła zrobić na tem interes.

Zona przemysłowca samochodowego Barkensa, ku swemu zgorznięciu zaobserwowała, że jej małżonek otacza niezwy-

kłami względami jedną ze swych urzędniczek — przystojną i pełną temperamentu rozwódkę nazwiskiem Jones. Posyłał jej kwiaty, cukry i czekolady, prowadził ją do kin i teatrów i wreszcie odbywał z urodziwą rozwódką dłuższe wycieczki samochodowe.

Pani Barkens była oburzona nie tylko faktem zdrady, ile tem, że maż jest tak hojny dla rywalki, podczas gdy w stosunku do swej prawowitej małżonki, zdradza daleko posunięty system oszczędnościowy.

Napisała ona do p. Jones uprzejmy list następującej treści:

„Mam całkowite zrozumienie dla tego, kaskawa pani Jones, że pani i mój maż podobacie się sobie wzajemnie. — Nie chcę stawać na drodze do waszego szczęścia i gotowa jestem pozostawić pań pole walki. Z drugiej zaś strony muszę myśleć o swej przyszłości. Proponuję pani zatem, ażeby wzamian za zgodę na odstąpienie mego męża, który jest człowiekiem zdrowym, silnym i dzielnym oraz uprzejmym towarzyszem, (o czem sama się pani niejednokrotnie miała sposobność przekonać) — wypłaciła mi pani 4000 dolarów tytułem odszkodowania. Proszę o odpowiedź odwrotną pocztą.“

Wbrew pozorom, p. Jones nie była skłonna zawrzeć tej transakcji handlowej. Nie miała ona nic przeciwko temu, aby jej szef obdarzał ją prezentami, zapraszał do teatrów i na wycieczki — ale płacić 4000 dolarów za nabycie go „na własność“ — na to nie miała ochoty.

Bardziej jeszcze oburzony był objekt który p. Barkens zamierzała spieniężyć. Złożył on do sądu skargę rozwodową, wskazując na to, że prawo amerykańskie nie przewiduje handlowania własnym mężem.

Sędzia nie podzielił zdania dotkniętego go męża i skargę rozwodową odrzucił, motywując to tem, że p. Barkens sam sobie zasłużył na takie wystąpienie swej małżonki.

Podobne stosunki możliwe są tylko w Ameryce...

Cios, który zdecydował o zwycięstwie Schmelinga

zostałby uznany za nieprzepisowy na ringu angielskim

(z) Korespondent „Daily Express“, obecny na meczu Schmeling — Louis, twierdzi, że decydujący cios, który przyniósł zawodnikowi niemieckiemu zwycięstwo, zostałby w Anglii uznany za nieprzepisowy. Dziennikarz wyjaśnia, że cios ten został zadany przez Schmelinga równe 20 sekund po uderzeniu gongu, zwiastującego zakończenie 12 rundy. Cios ten sprzeciwia się wszystkim starym angielskim przepisom o bok sie.

Równocześnie berliński korespon-

dent „Daily Express“ opowiada, że niemieccy entuzjaści sportowi domagają się, ażeby mecz Schmeling — Braddock, którego zwycięzca otrzyma tytuł mistrza świata, — odbył się w Berlinie.

Zwolennicy tego planu wskazują, na to, że stadion, zbudowany na Olimpiadę, jak najlepiej odpowiadałby temu celowi, ponieważ obliczony jest na 100.000 publiczności, tak że zmieści tych wszystkich, którzy będą chcieli obejrzeć to interesujące widowisko.

Moda na szmaragdy w Anglii

Agenci jubilerów londyńskich szukają w całym świecie rzadkich okazów

(z) W związku z wyznaczoną na 1937 r. koronacją króla angielskiego, Edwarda VIII, lansowana jest gwałtowna moda na szmaragdy. W ciągu wielu lat kamień ten uważany był za przynoszący nieszczęście. Możliwe, że będzie on obecnie przynosił nieszczęście... tym mężom, którzy nie będą w stanie do-

starczyć go swym żonom. Szmaragdy są bardzo drogie, nie tylko dlatego, że stały się bardzo modne, lecz przede wszystkim ze względu na ich ograniczoną ilość.

Główne źródło szmaragdów na rynku światowym — kopalnie w Kolumbji — stało się znacznie mniej wydajne, zaś szmaragdy uralskie uważane są przez ekspertów za znacznie niższe pod względem jakości.

W chwili obecnej jubilerzy operują przeważnie wśród starych zapasów. Agenci ich po całym świecie szukają pięknych okazów, których cena sięga do 1000 funtów szterlingów za karat.



Pies uratował życie dwum chłopcom

Białystok, 2 lipca.

Uczeń szkoły żydowskiej Enoch Narecewicz udał się wraz ze swoim kolegą do Żelichówki w celu wykapania się. W pewnym momencie chłopcy natrafili na głębie i poczęli tonąć.

Krzyk tonących usłyszał wylegujący się na brzegu pies. Wskoczył do wody i pokolei wyciągnął obu chłopców.

Uszczęśliwieni malcy odszukali właściciela psa, starego wieśniaka i serdecznie go nie dziękowali mu.



WALKA z TYFUSEM w ŁODZI

Energiczne zarządzenia władz, celem zapobiegnięcia szerzeniu się tej choroby

Łódź, 2 lipca.

(k) — W związku z epidemią tyfusu brzuszego w Łodzi, władze zdrowotne naszego miasta postanowiły podjąć energiczną akcję zapobiegawczą.

Onegdaj odbyła się specjalna konferencja lekarzy sanitarnych, na której omówione zostały sposoby prowadzenia walki z durem brzuszynym w Łodzi.

Postanowiono, że lekarze sanitarni będą prowadzić dokładną statystykę zachorowań we wszystkich domach łódzkich. Jeżeli w danym domu w krótkim czasie zdarzy się więcej niż 2 wypadki zachorowań na tyfus brzuszny — przeprowadzone będzie dochodzenie epidemiologiczne dla wykrycia źródła choroby.

Lekarze sanitarni dokonają analizy wody, zbadają mleko dostarczane dla lokatorów tego domu, izolują chorych na dur brzuszny i t. d. W ten sposób będzie można stwierdzić przyczynę częstych zachorowań na dur brzuszny w danym domu, co ułatwi znacznie walkę z tyfusem.

Pozatem lekarze sanitarni obchodzą ulice i targowiska, celem sprawdzenia w jakich warunkach odbywa się sprzedaż owoców. Jak się bowiem okazuje, często przyczyną zachorowania na dur brzuszny jest spożycie brudnych owoców na których osiada kurz i pył uliczny.

Dlatego też lekarze sanitarni będą wydawać nakazy sprzedawcom ulicznym owoców, aby owoce były zakryte i odpowiednio zabezpieczone przed kurzem. Sprzedaż z odkrytych koszyków będzie wzbroniona.

Następnie postanowiono prowadzić wzorem lat ubiegłych bezpłatne szczepienia przeciwdurowe w miejskich dozórach sanitarnych.

Notatnik miejski

Przewodniczący głównej komisji wyborczej p. Vecsile ustalił wczoraj kalendarzyk wyborczy, ustanawiający terminy poszczególnych czynności, związanych z wyborami do rady miejskiej w Łodzi. Zgłaszanie list kandydatów na radnych odbywać się będzie do dnia 3-go września.

Na ulicach Łodzi pojawiają się wkrótce taksówki dwuosobowe. Wozy te, jako mniejsze, a więc i mniej zużywające benzyny i smarów, kursować będą według obniżonej taryfy, to jest pierwszy kilometr 70 groszy — dalsze po 40 gr. Zarząd miejski udzielił koncesji na tego rodzaju taksówki, marki Polski Fiat, model 505.

Na dworcu Głównym w Warszawie aresztowany został wczoraj podejrzany osobnik, który mimo upału, otulony szczelnie w palto z opuszczonym na oczy kapeluszem, wszedł do pociągu, zdążającego do Paryża. Jak się okazało, był to Dawid Hofman, pochodzący z Łodzi, ścigany listami gończymi za podstępne bankructwo.

W łowarku Dziwie, gminy Grabica, podczas przejażdżki łódka po stawie, wywróciła się z łódki i wpadła do wody 16-letnia Stanisława Kijankowska, zamieszkała w Łodzi. Mimo sadytowej pomocy dziewczyny nie udało się uratować. Po przeszukaniu dna stawu wydobyto jej zwłoki.

NIEPOŻADANI GOŚCIE W MIESZKANIACH LETNIKÓW

Złodzieje-włamywacze są dokładnie poinformowani, które z mieszkań nie jest należycie strzeżone: — Pościg za uciekającymi złodziejami

Łódź, 2 lipca.

(gr) Liczne wyjazdy łódzian na letniska niezwykle sprzyjają złodziejom — włamywaczom, którzy są dokładnie poinformowani o tem, które z mieszkań jest pozostawione bez opieki i gdzie można najspokojniej dokonać kradzieży.

Patrole policji śledczej niemal codzień spotykają podczas swej wędrowki po mieście znanych kilkakrotnie notowanych włamywaczy, którzy bądź wy-

bierają się na wyprawy, bądź już z łupem powracają z nocnej pracy.

Włamywacze nie czekają jedynie na zmierzch. Ostatnio zanotowano szereg włamań w biały dzień, gdyż wówczas zdawałoby się jest większe niebezpieczeństwo dla mieszkań i pozostali niekiedy członkowie rodzin w mieście przebywają poza domem.

Podobny wypadek miał miejsce przed kilku tygodniami przy ul. P. O. W.

15. Do dozorczyńni tego domu podeszło kilku nieznanym jej osobników, którzy po przejrzaniu listy lokatorów, dopytali się o niejakiego Gliksmana, za mieszkałego w oficynie na pierwszym piętrze.

Dozorczyńni, po udzieleniu informacji udała się do swego mieszkania, jednak po kilku minutach wyszła znów do bramy, gdyż obecność obcych nie dała jej spokoju. Nagle nadszedł lokator Gliksman. Po opowiedzeniu mu w kilku słowach o rozmowie z nieznanymi i zwierzaniu się z swych podejrzeń, Gliksman udał się z nią do mieszkania i wówczas przekonał się, że dozorczyńni miała rację. W mieszkaniu gospodarowali włamywacze, którzy na widok nadchodzących osób, rzucili się do ucieczki. — Dwuch z nich wyskoczyło oknem na podwórze.

Podczas pościgu, zorganizowanego przez kilku przechodniów i lokatorów, natrafiono na poważny opór ze strony jednego z włamywaczy, który łomem żelaznym torował sobie drogę.

Złoczyńca wbiegł następnie do domu przy ul. P. O. W. 3 i ukrył się na strychu.

W międzyczasie przybył funkcjonariusz policji. Włamywacza ujęto i odprawiono do komisariatu policji. Okazał się nim 36-letni Fałwel Rubinsztajn, mieszkaniec Kielc.

Przy sprawdzaniu kartofekki, wyszło na jaw, że Rubinsztajn poszukiwany jest przez dłuższy czas przez władze bezpieczeństwa w województwie kieleckim i krakowskim, przyczem był on kilkakrotnie karany za włamania. Rubinsztajn odsiedział już w więzieniu 5 lat w Krakowie i 4 lata w Kielcach.

Na przewodzie sądowym Rubinsztajn zeznał, że przybył samochodem ciężarowym z Kielc do rogatki Łodzi, stamtąd poszedł pieszo do miasta gdyż obawiał się, że zostanie rozpoznany przez policję kryminalną, przyczem wiedział, że oblicze jego znane jest wywiadowcom policji śledczej z fotografii, rozestanych listami gończymi.

Rubinsztajn przybył do Łodzi rzekomo w poszukiwaniu... pracy przy kanalizacji. Po odmowie uzyskania zajęcia zamierzał w dalszym ciągu zabiegać o zarobek, aż trafił na najłżejszy, choć najmniej bezpieczny.

Sąd skazał włamywacza na dwa lata więzienia.

Wypadła z tramwaju

Łódź, 2 lipca.

(gr) — Dziś około godziny 7-jej rano wypadła z tramwaju przy zbiegu ulic Gdańskiej i Andrzeja 16-letnia Józefa Kowalska, zamieszkała u swej siostry przy ul. Limanowskiego. Poszkodowana, której udzielił doraźnej pomocy lekarz pogotowia miejskiego, nie mogła wskazać bliższego adresu, gdyż pochodzi z wsi, nie zna miasta i nie zdołała jeszcze dowiedzieć się pod jakim numerem zamieszkuje. Kowalską umieszczono narazie w komisariacie policji.

Dziś w kinach:

ADRIA: — „Czar młodości”.
 AMOR: — „Biały upiór”.
 CASINO: — „Promenada miłości”.
 CAPITOL: — „Dla Ciebie tańczę”.
 CORSO: — 1. „Oskarżam cię matko”. 2. „Czar na perła”.
 EUROPA: — „Brygala śmiałych”.
 GRAND-KINO: — „Skandale milionerów”.
 JAR: — „Czarowna noc” i atrakcje.
 METRO: — „Czar młodości”.
 MIRAŻ: — „Oczy czarne”.
 PALACE: — „Jej wysokość praczka”.
 PRZEDWIOSNIE: — „Dziś wieczór u mnie”.
 RAKIETA: — „Miłość w masce”.
 RIALTO: — „Turandot”.
 SZUKA: — „Casino de Paris”.
 CYRK STANIEWSKICH, ul. ks. Bandurskiego 8 codziennie o godz. 4.30 po pol. i 8.30 wiecz. wspaniały program, wykonany wyłącznie przez liliptów. Miasteczko otwarte od godz. 2 popoł.

Szczepienia te będą się odbywały codziennie, przyczem poddanie się tym szczepieniom będzie bezpłatne.

Postanowiono również zwiększyć ilość łóżek w szpitalu dla tyfusowo chorych w Radoogoszczu.

Łódź otrzyma piękne bulwary

Prace na Al. Kościuszki dobiegają końca. — W przyszłym tygodniu będą ustawiane ławki

Łódź, 1 lipca

(k) — Prace związane z zakończeniem budowy łódzkich bulwarów na Al. Kościuszki posuwają się w szybkim tempie naprzód i już w przyszłym tygodniu bulwary zostaną oddane do użytku publiczności.

Obecnie układa się t. zw. szlakę na odcinku od 6-go Sierpnia do Andrzeja. Na przestrzeni od ul. Legionów do 6-go Sierpnia szlakę została już ułożona. Jutro podjęte zostaną prace nad sypaniem żwirku na całej długości Alei Kościuszki, co potrwa trzy dni.

Jeszcze w tym tygodniu wydział plantacji ustawi kilkadziesiąt białych, stylowych ławek na odcinku od Legio-

nów do 6-go Sierpnia, a w przyszłym tygodniu — we wtorek — ustawi ławki na drugiej części Alei — od 6-go Sierpnia do Andrzeja.

Kwietniki i trawniki na całej długości bulwarów zostały już urządzone.

Utrzymanie kwietników napotyka jednak na poważne trudności w związku z... brakiem wody.

Jak nam komunikuje wydział plantacji właściciele domów przy Al. Kościuszki odmawiają wydawania wody do polewania kwietników, wobec czego za chodzi konieczność sprowadzania wody w beczkach z parków miejskich.

Stanowisko właścicieli domów jest wprost niezrozumiałe!

Usuwanie niedokładnych list lokatorów

Koło Przyjaciół Łodzi podejmuje akcję w sprawie tej bojaźki wszystkich domów

Łódź, 2 lipca.

(k) — Listy lokatorów, wiszące w bramach domów, służą do wszystkich celów tylko nie do informacji o lokatorach. Umieszczone są one zbyt wysoko, to znów napisane nieczytelnie, często zawierają informacje niezgodne ze stanem faktycznym: można z nich odczytać nazwiska lokatorów, którzy wyprawdzili się, lub zmarli, niema natomiast nazwisk lokatorów nowych.

W sprawie tej dobiegają do władz ad-

ministracyjnych liczne zażalenia i skargi z prośbą o interwencję.

Dowiadujemy się, że akcję w tej sprawie ma podjąć Koło Przyjaciół Łodzi, które utworzone zostało przed kilku tygodniami na terenie naszego miasta i ma na celu ingerowanie w wszelkich potrzebach ludności Łodzi.

W najbliższych dniach sprawa ma ruszyć naprzód. Bardzo pożądanym byłoby, aby niedokładne listy lokatorów zostały zmienione jaknajszybciej.

Uruchomienie nowej zbiorni w Łodzi

Kierowani tam będą żebracy i włóczędzy

Łódź, 2 lipca.

(k) — Jak wiadomo, w Łodzi utworzone zostało towarzystwo przeciwbębracze, którego celem jest zwalczanie plagi żebractwa i walka z włóczęgostwem na terenie naszego miasta.

Dowiadujemy się, że zarząd miejski w Łodzi postanowił wynająć towarzystwu przeciwbębracemu odpowiedni lokal na zbiornię dla mężczyzn i udzielić pożyczki zwrotnej w wysokości 10.000 złotych na pokrywanie wydatków, związanych z utrzymaniem tej zbiorni.

Do zbiorni kierowani będą włóczę-

dzy i żebracy, zatrzymywani na ulicach miasta, nie posiadający dachu nad głową.

Pozatem, jak się dowiadujemy, zarząd miejski postanowił przekazać towarzystwu przeciwbębracemu prowadzenie miejskiego domu noclegowego dla mężczyzn przy ul. Cmentarnej 10, oraz domu noclegowego dla kobiet i zbiorni przy ul. 28 p. Strzel. Kan. 32, z tem, że sumy wydatkowane dotychczas przez zarząd miejski na prowadzenie tych instytucji będą towarzystwu wypłacane w formie subwencji.

BEZPŁATNY KUPON „EXPRESSU”

do Cyrku Staniewskich

(UL. BANDURSKIEGO)

Okaziciel niniejszego kuponu otrzymuje w kasie Cyrku przy kupnie jednego biletu drugi zadarmo.

Ważny na czwartek, dnia 2-go lipca na przedstawienie popołudniowe i wieczorowe.

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

- 12.03—12.55 Wileńska Orkiestra Kameralna — z Wilna. 12.55—13.05 Wyjątki z operetki „Kawiarenka” R. Benatzky’ego — płyty. 13.05—13.15 Dzień południowy. 13.15—15.27 Przerwa.
- 15.27—15.30 Łódzkie wiadomości giełdowe.
- 15.30—15.45 Wiadomości gospodarcze.
- 15.45—16.00. „Przyjechalibyśmy z obczyzny do Ojczyzny”. Transmisja z dworca Poznańskiego z przyjazdu dzieci polskich z Niemiec na wakacje do Polski (z Poznania). Reportaż przeprowadzi Alfred Sikorski.
- 16.00—17.30. Koncert w wykonaniu Orkiestry Filharmonji Warszawskiej pod dyr. Józefa Ozimińskiego z Ciechocinka (przez Toruń). W przerwie koncertu z Ciechocinka o godz. 16.45—17.00 „Czar piosenek żołnierskiej” — odczyt wygł. kpt. Adam Kowalski
- 17.30—17.50. Recital śpiewaczy Eugenjusza Majaja. Przy fortepianie prof. Ludw. Urstein.
- 17.50—18.00. „Woda jako czynnik zdrowotny” — pogadanka — wygł. dr. Bolesław Skarżyński (z Krakowa)
- 18.00—18.10. Skrzynka techniczna — wygł. Wacław Gawroński.
- 18.10—18.15. „Jak spędzić święto” — poradzi Ludwik Szumlewski.
- 18.15—18.40. Recital śpiewaczy Eugenjusza Szumicha. Przy fortepianie dyr. Teodor Ryder. (Transmisja z Łodzi do Krakowa).
- 18.40—18.50. Koncert reklamowy.
- 18.50—19.00 Pogadanka aktualna.
- 19.00—19.30. Kameralny Teatr Wyobraźni: Premiera słuchowska oryginalnego p. t. „Pani zabija pana” Marii Jasnorskiej - Pawlikowskiej (ze Lwowa).
- 19.30—20.45. „Powrót Małej Orkiestry Polskiego Radja”.
- 20.45—20.55. Dziennik wieczorny.
- 20.55—21.00. Pogadanka aktualna.
- 21.00—21.30. „Nasze pieśni” w wykonaniu Wandry Hendrich (ze Lwowa). W programie pieśni Stanisława Niewiadomskiego.
- 21.30—22.00. Franciszek Brzeziński: — Sonata D-dur op. 6 na skrzypce i fortepian Wykonawcy: Tadeusz Ochlewski (skrzypce), Ignacy Rozenbaum (fortepian).
- 22.00—22.10. „Sport w Katowicach” — pogadanka z Katowic.
- 22.10—22.15. Wiadomości sportowe lokalne.
- 22.15—22.55. Muzyka salonowa w wykonaniu zespołu Feliksa Ptaszyńskiego. Transmisja z Kawiarni Ziemiańskiej.
- 22.55—23.00. Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego oraz komunikat meteorologiczny.

Poradnik astrologiczny

2 LIPIEC 1936 ROK.

Między godziną 9-tą a 10-tą rano z powodzeniem możemy rozpocząć procesy i wnioski podania i prośby. Jest to także odpowiednia pora do rozpoczynania nowych interesów. Następnym okresem do południa zapowiada się gorzej i przyniesie większe straty materialne oraz różne zmartwienia. Od godz. 12-jej do godziny 15-jej działają pomyślnie wpływy dla osób urodzonych w pierwszej połowie lipca. Jest to także odpowiednia pora do rozpoczynania podróży morskich i załatwiania spraw, wymagających szybkiego zakończenia. Godz. 16-ta nadaje się do zawierania znajomości z osobami płci odmiennej. Od godz. 17-jej do godz. 19-jej należy unikać stosunków z bankierami i prawnikami i nie wdawać się w spekulacje. Następnym okresem do godz. 21-jej nadaje się do załatwiania ważnej korespondencji i przyniesie niezwykłe pomysły i plany na przyszłość. Późniejsze godziny wieczorne zapowiadają się gorzej.

Dziecko dziś urodzone — inteligentne, ogólne lubiane, posiada zdolności artystyczne, wrażliwe, kochliwe

Amatorzy bezpłatnych zakąsek odpowiadają będą za szalbierstwo

Łódź, 2 lipca. (gr.) — Józefa Kłobuszewicza (Pomorska 122) i Wincentego Sobolewskiego (Pomorska 150) pociągnięto do odpowiedzialności karnej za niezapłacenie rachunku w sumie 6 złotych za spożyte napoje i zakąski w restauracji przy ul. Andrzeja 7.

Goście, bez wstydu i obawy zamierzali opuścić lokal po kilkugodzinnej rozmowie przy wódce. Przeszkodził im w tem kelner i właściciel restauracji, który wezwał interwencji policji. Amatorów bezpłatnej kolacji pociągnięto do odpowiedzialności za szalbierstwo.

Pod autem

Łódź, 2 lipca. (gr.) — Na ul. Dąbrowskiej potrącona została przez auto 52-letnia Antonina Jazwiak, zam. przy ul. Łomżyńskiej 39. Poszkodowana odniosła potłuczenia ciała i w stanie osłabionym przewiozła ją pogotowie ratunkowe do domu.

Dochodzenie ujawniło, że wypadek nastąpił wskutek nieostrożności Jazwiakowej w czasie przechodzenia przez jezdnię.

„Trujące potwory” na Polesiu Konstantynowskiem

Fetor, zgiełk i hałas uprzykrzają życie ludziom pracy.— Co się dzieje w „najpiękniejszej dzielnicy Łodzi”...

Łódź, 2 lipca. Wielkie bloki mieszkaniowe, wzniesione przez magistrat na terenie Polesia Konstantynowskiego, odznaczają się nie wątpliwie, licznymi zaletami. Mieszkania są niezbyt drogie, nowoczesne, higieniczne, wyposażone w nowoczesne urządzenia. W najbliższym sąsiedztwie powstaje park, już częściowo rozbudowany. Będzie to z czasem największy i najpiękniejszy bodaj park w całej Polsce.

CZYŻ

złożył dar na do-
zbrojenie Armji
do dyspozycji Gen.
Rydzę Smigłego

Pech łatwowiernej narzeczonej

Łódź, 2 lipca. (gr.) — Racy Marjem Lewinównie, zamieszkałej przy ul. Limanowskiego nie wiodło się zbyt w życiu, gdyż w żaden sposób nie mogła natrafić na człowieka, któryby był godzien wstąpienia z nią w związku małżeńskie. Dlatego też pewnego dnia ucieszyła się nie zwykle, spotykając na swej drodze życia właściwego mężczyzny, którym okazał się Józef Szyjewicz, zamieszkały przy ul. Głównej 62.

Zuchwały napad bandycki na szosie Blaszk-Brzeziny

Kalisz, 2 lipca. Władze policyjne w Kaliszu powiadomione zostały o śmiałym napadzie bandyckim, dokonanym dziś rano na szosie pod Brzezynami. Droga ta jechał na rowerze Stanisław Witczak, zam. we wsi Kołdów, gm. Staw, do tartaku w Biegoniu, celem kupna rdzawa na nowobudujący się dom. Posiadał przy sobie 700 zł. w banknotach.

Na szosie Blaszk — Brzeziny, w odległości dwóch km. od Brzezin, z pobliskiego rowu wyskoczyło nagle 3-ch

Zycie Pabjanic

Zł. 331.500 — na roboty publiczne

Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Łodzi zawiadomiło pisemnie Magistrat m. Pabjanic, że dodatkowo na roboty publiczne przeznaczono zł. 331.500.

Część funduszu przeznaczona jest na roboty ziemne, część na brukowanie ulic i na regulację rzeki Dobrzyńki.

Zarząd miejski przystąpił niezwłocznie do opracowania planów robót, które w niedługim czasie zdolają zatrudnić znaczną ilość bezrobotnych kobiet i mężczyzn.

ĆWICZENIA NOCNE O.P.L.G.

Nocy ubiegłej odbyły się w Pabjanicach nocne ćwiczenia przeciwgazowe, urządzone na zakończenie drugiego turnusu przeszkolenia instruktorów. Publiczność podporządkowała się zarządzeniom władz, jednakże noc ta nie dała należytego efektu, gdyż na firmamencie jaśniał dość duży, bo po drugiej kwadrze będący księżyc, który oświecał ulice miasta.

O godzinie 2-jej w nocy wszystko powróciło do normalnego życia.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.

We wtorek, dnia 30-go czerwca b. r. w kinie „Nowości” przy ulicy Kościuszki Nr. 14 odbyło się posiedzenie rady miejskiej.

Po stwierdzeniu dostatecznej liczby radnych na sali, odczytano i przyjęto protokół dwóch ostatnich posiedzeń. Po udzieleniu do wiadomości rady komunikatów prezydium miasta przez prezydenta p. Futymę przystąpiono do dalszego czytania preliminarza budżetowego działu administracyjnego na rok 1936/37. Było to drugie czytanie. Ponieważ większość pozycji została uprzednio na konwencji seniorów przez poszczególne frakcje rozpatrzoną i uzgodnioną, przeto na posiedzeniu rady miejskiej większość pozycji przyjęta została niemal jednomyślnie.

Wprowadzono zaledwie kilka nieznacznych poprawek oraz parę zaleceń i wskazówek, jakie rada miejska udzieliła zarządowi miasta.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — „Alarm w nocy”.

LUNA: — „Urojony świat”.

NIEDOWOLNIE OSTATNIE DWA DNI POPYTU CYRKU STANIEWSKICH W PABJANICACH

Bezpłatne kupony dla naszych Czytelników!

Świętynny program Cyrku Staniewskich (główny oddział) w Pabjanicach cieszy się niebywałym powodzeniem.

By uprzyścić wszystkim zobaczenie tego rewelacyjnego programu, zamieszczamy bezpłatne kupony ważne na ostatnie 2 dni pobytu Cyrku w Pabjanicach.

W czwartek i piątek odbędą się po 2 przedstawienia: o godz. 4.30 po poł. i 8.30 wieczorem.

Do niedawna minusem takim była Łódka. Wyziewy jej zatruwały powietrze w straszliwy sposób. Obecnie nareszcie zasklepieno tę „rzekę”, jej mętne „fale” toczą się w kanale podziemnym i z tej strony mieszkańcy Polesia mają nareszcie spokój. Pozostał jednak jeszcze drugi minus, bodaj dotkliwszy, bo niemniej...wonne, a nadmiar jeszcze — hałaśliwy, działający na ludzkie nerwy niczem oliwa na ogniu!

Począwszy od godziny 11-stej przed północą, ulicą Srebrzyńską jadą z pobliskich wsi do miasta wozy asenizacyjne po zawartość dołów ustępowych. Puste beczki dudnią po pokrytej kocimi łbami wyboistej jezdni, napelniając całą okolicę piekielną wrzawą, która nie pozwala zasnąć udającym się właśnie o tej porze na spoczynek, albo spoczywającym już ludziom pracy.

Taki korowód beczkowsów trwa przeważnie do pierwszej — drugiej po północy, ale nie na tem jeszcze kończy się martyrologja tysięcy ludzi, zarówno mieszkańców Polesia jak też całej ulicy Srebrzyńskiej, od krańca miasta, do cmentarzy i dalej. To jest dopiero pierwsza część „nocnej tragedji”...

Jeszcze nie przebrzmiał piekielny hałas, wywołany przez ostatni pusty beczkowsów, zdążający w stronę miasta, a już pierwsze wracają znów, i to — z groźną zawartością... Teraz nieszczęśliwi mieszkańcy tej dzielnicy zażywają nitylko rozkoszy słuchowych, bowiem hałas nie jest, bynajmniej, mniejszy, ale również rozkoszy...powonieniowych. Pełne beczkowsy, powracające z nawozem do pobliskich wsi, sieją wokół zabójczy fetor!...

Tysiące mieszkańców ulicy Srebrzyńskiej i najbliższych okolic, nadto kilka tysięcy mieszkańców Polesia Konstantynowskiego — muszą przy obecnych egipskich upałach, zamykać szczelnie na noc okna swych mieszkań, a i ten środek niewiele pomaga na fetor i jeszcze mniej na piekielny hałas. Tysiącami ludzi „trujące potwory” spędzają sen z powiek i każą dusić się w zamkniętych dusznych pokojach... A są to wszystko ludzie pracy, którzy bezsenności w nocy nie mogą nadrobić ani jedną godzinką snu za dnia

Zważmy nadto, że to wszystko dzieje się w dzielnicy, na której terenie istnieje wielki park. Z tego parku już obecnie chociaż nie jest on jeszcze całkowicie wykończony — ludzie chcieliby korzystać nitylko za dnia, ale również w godzinach wieczorowych. Na krótko przed jedenastą jest to już niemożliwe.

Oczywiście — póki Łódź nie ma kanalizacji „w ruchu”, plaga „trujących potworów” nie daje się jeszcze całkowicie skasować z ulic. Nieczystości muszą być wywożone. Jednak w tym wypadku istnieje łatwe wyjście i odrobina inicjatywy mogłaby prawie radykalnie zapobiec takiemu stanowi rzeczy. Mianowicie: należałoby tylko conocone karawany beczkowsów skierować na inną, nieznacznie tylko dłuższą drogę. Drogą tą jest zupełnie niezamieszkały odcinek ul. 11 Listopada, równoległy do odcinka ulicy Srebrzyńskiej na terenie Polesia Konstantynowskiego. Ta część ul. 11-go Listopada jest zupełnie niezaludniona, to też tam wozy asenizacyjne nie byłyby dla nikogo udręką i nie zatruwałyby powietrza w pięknej, nowoczesnej kolonii mieszkaniowej, która przecież słusznie składną stanowi chlubę Łodzi.

Sprawa jest bezwzględnie pałająca, chodzi tu o zdrowie, spokój i nerwy tysięcy mieszkańców. Zwłaszcza w obecnej porze roku „trujące potwory” są plagą, którą należałoby jaknajrychlej usunąć!

Wprowadzono zaledwie kilka nieznacznych poprawek oraz parę zaleceń i wskazówek, jakie rada miejska udzieliła zarządowi miasta.

KUPON

do Cyrku Staniewskich

W PABJANICACH

(ul. Zamkowa)

Okazicielem niniejszego kuponu może wprowadzić jedną osobę zupełnie bezpłatnie.

Ważny na czwartek, 2 lipca, o godz. 8.30 wiecz.

WYCIĄC I PRZEDŁOŻYC W KASIE CYRKU.

TEATR LETNI (dawn. Bagatela)

Plotkowska 94, tel. 248-32.

Dziś, w czwartek, w piątek, w sobotę i w niedzielę, arcyzabawna, farsa muzyczna Hugo Hirscha p. t. „Szalona Lola”, która widownia przyjmowała oklaskami. Rolę tytułową wykonuje niezawodna Janina Sokołowska a dzielnie jej sekunduja pp.: J. Kozłowska, L. Sempoliński, B. Horski, Z. Regro i inni.

Sprzedaj biletów codziennie w kasie teatru od godz. 11-jej do 2-jej i od 6-jej wiecz.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE OSTATNICH ROZDZIAŁÓW.

Do Warszawy przybył znany przestępca amerykański, Parker, który założył tajemniczą wytwórnię filmową p. n. „Imperator”. Parker, Frankenstein i chińczyk Czang uciekają przed policją, zabierając ze sobą Elżbietę Wernerową. Przestępcy ostrzeliwiają się, auto wpada do rowu i gdy Elżbieta ocknęła się — miała na ręku kajdanki. Tymczasem Rogosz ucieka u obawie przed aresztowaniem. Pieszy przybywa do Warszawy. Na przystani otrzymał dorywcza pracę.

— No, tak, tak!... Tylko szybko, bo roboty jest dużo!... Nie marudzić!...

Jan zapomniał o zmęczeniu i zabrał się z zapalem do roboty. Perspektywa kilkuzłotowego zarobku dodała mu siły.

Skrzynie były ciężkie i trzeba je było nieść na plecach spory kawał drogi, bo wozy nie mogły dojechać do samej przystani spowodu nierównego gruntu.

Ci, którzy nosili skrzynie, spoglądali na nowego towarzysza pracy złem okiem. Bo cóż — uszczuplał ich nędzne zarobki... Oni pracowali tu stale, znali się dobrze, a on — intruz, obcy człowiek...

Jeden z robotników, starszy już człowiek, mruknął do woźnicy:

— Co to za jeden? Skąd on się tutaj wziął?...

— A bo ja wiem?... W paszport mu nie zaglądałem... — odburknął woźnica.

W tej chwili do wozu zbliżył się inny robotnik, młody chłopak o opalonej na brąz twarzy. Wtrącił się do rozmowy tamtych dwóch:

— Wiecie, co wam powiem? — mruknął ponuro, spoglądając na Rogosza, który brał właśnie skrzynię z sąsiedniego wozu. — Wiecie, co wam powiem?... To jest policja!...

— I... szpicel!... — wzruszył ramionami. — Głupstwa gadacie...

— Nie głupstwa, nie głupstwa... — zmrużył młody jedno oko. — Wiem, co mówię...

— No, to gadaj, jak wiesz!... — zawołał woźnica. — No, gadaj, gadaj!...

Młody otworzył już usta, by wyjawic „tajemnicę”, gdy nagle od strony przystani rozległ się podniesiony głos mężczyzny z rudą bródką. Machał rękami i krzychał:

— Nie gadać tam!... Pracować, pracować!... Za co ja wam płacę?!...

Woźnica mruknął coś pod nosem i podał młodemu robotnikowi skrzynię.

— Później wam powiem... — rzekł młody, jękawszy pod ciężarem. — To szpicel!...

Starszy robotnik wziął również skrzynię na plecy. Związując sznury na piersiach, zwrócił twarz do woźnicy... Pomyślał chwilę i pokiwał głową.

— Możliwe, że szpicel, zupełnie możliwe... „Kozioł” miarkuje się już, że mu Czuma ze swoimi chłopakami towar „skręca”... No, to i dał znać policji!...

„Kozłem” nazywano na przystani owego jegomością z rudą bródką. Był on współwłaścicielem trzech statków towarowych, kursujących od lat na Wiśle.

Od pewnego czasu „Kozioł” miał kłopot z interesantami, korzystającymi z jego statków, którzy skarżyli się, że transportowany towar nie dochodzi do miejsca przeznaczenia w nienaruszonej całości.

On o tem nie wiedział, ale inni wiedzieli, że to Czuma z jeszcze dwoma tragarzami i kilkoma ludźmi pracującymi na statku „obskubują” towar od dłuższego już czasu...

Była to publiczna tajemnica, którą znali niemal wszyscy, pracujący przy ładowaniu towarów na statki „Kozła”.

Czuma nie krył się z tem zresztą, pewny, że nikt nie odważy się go wyspać przed pracodawcą. Bano go się parzyć, był to bowiem człowiek, nieprzebierający w środkach.

Dawniej był piaskarzem i wybierał piasek z Wisły, z którym jeździł po Warszawie. Od dwóch lat pracował u „Kozła”.

Praca ta, ze względu na poboczne do chody, opłacała mu się lepiej, niż innym. „Kozioł” wiedział, że ktoś okrada transporty, nie mógł jednak, mimo usilnych wysiłków w tym kierunku, natrafić na winowajców.

Przed tygodniem, gdy poniósł bardziej dotkliwą stratę, zrobił głośną awanturę i wygrażał się, że da znać o wszystkim policji.

To były tylko takie stachy, bo „Kozioł” miał na sumieniu jakieś ciemne sprawy i unikał policji, jak mógł.

Była to, obok terroru, stosowanego przez Czumę wobec uczciwych robotników, jeszcze jedna przyczyna, dla której sprawcy systematycznych kradzieży cieszyli się bezkarnością.

Samo pojawienie się obcego, nieznanego nikomu robotnika, nie nasuwało Czumie żadnych podejrzeń, ale rzecz w tem, że Czuma znał Rogosza.

Widział go raz w życiu w knajpie „Kacapa”. Owego wieczoru, kiedy nasz bohater, wydostawszy się z wytwórni filmowej, miał na sobie mundur policyjny.

Czuma miał dobrą pamięć, szczególnie, gdy chodziło o twarz policjantów. Ujrzałszy Rogosza teraz, poznał go od razu.

Rzecz zrozumiała, że powziął podejrzenie, iż „Kozioł” zwrócił się do policji, która przysłała na przystań „tajniaka”.

Powiadomił o tem swoich kompanów i razem z nimi doszedł do wniosku, że „szpicla” trzeba stąd „wykurzyć”.

— Krzywdy żadnej zrobić mu nie możemy, — mówił — bo to osoba urzędowa i mielibyśmy potem duży kram...

Ale tak trzeba zrobić, żeby on tu nie pracował!...

— Ba, jak to zrobić? — zatroskał się jeden ze współników Czuma.

— Musimy ludzi na niego nabuntować... — odrzekł Czuma. — Że on nam chleb odbiera, że to szpicel, a nie robotnik... O, tak, tak musicie wszystkim gadać!...

— Widzisz, Czuma... — zauważył drugi ze współników. — Widzisz, powiem ci tak: o tem, że on nam chleb zabiera, możemy gadać, ale że szpicel? Przecie tamci się szpicelów nie boją!...

— Masz rację... — mruknął Czuma po pewnym namyśle. — To my się tylko boimy policjantów, a reszta robotników nie ma się czego ich bać... Co tam! — cniły się nawet cieszyli, jakby nas stąd do mamra zabrali, bo nie powiem, żeby nas tak lubili... Hm... Szkoda, że już poniekąd powiedział, że to szpicel!...

No, ale nic straconego... Buntować ludzi!...

Rozmowa ta toczyła się na pokładzie statku obok dymiącego komina. Wypowiadając ostatnie słowa, Czuma zauważył zbliżającego się „Kozła”... Mruknął:

— Psiakrew!... Zawsze wywaha, gdzie się nie pracuje... to sprytny drań!...

— Nie taki sprytny, jak nas jeszcze nie przyłapał!... — uśmiechnął się jeden ze współników.

Tymczasem „Kozioł” był już przy nich. Targał rudą bródkę i darł się na cały głos:

— Pracować, a nie gadać!... Pracować, bo wam za to płacę!... Powyrzucam próżniaków!...

Czuma i jego towarzysze ruszyli z ponurymi minami w stronę przystani. Po dwóch godzinach statek został załadowany i ruszył w górę rzeki...

Wówczas robotnicy okrzykiem „Kozła” który przystąpił do wypłacania zarobków. Wyjmował drobne monety z pekatego woreczka i odliczał każdemu na rękę należność.

Rogosz dostał osiemdziesiąt groszy, bo nie pracował całych dwóch godzin.

Wsunął pieniądze do kieszeni, otarł rękawem pot z czoła i zaczął wspinać się na wał. Chciał kupić sobie za zarobione pieniądze coś do jedzenia, bo głód dokuczał mu dotkliwie.

Nagle usłyszał za sobą czyjeś kroki. Odwrócił się i ujrzał jakiegoś starszego robotnika o pocziwej twarzy, który doń podszedł.

— Odechodźcie już? — zapytał tamten. — Niedługo przyjdzie drugi statek i będzie robota!...

— Nie myślę tu stale pracować... — odrzekł Rogosz. — Ot, chciałem zarobić kilka groszy na jedzenie i tyle tylko... Poco mam zabierać wam zarobek? Ja sobie gdzieś indziej znajdę!...

— Przestraszyliście się Czuma?... — pokiwał robotnik głową. — To zły człowiek!...

— Czuma? — zdziwił się Rogosz, bo pierwszy raz słyszał to nazwisko. — Nie znam takiego!...

— On tu się rządzi, jak szara gęś po niebie!... Mówił, żeby wam nie dać pracować, bo niby nam, stałym, zarobek zabieracie!... Niby to i prawda, ale musicie żyć tak samo, jak inni, no nie?... Chodźcie, nie bójcie się nikogo i pracujcie!... Chleb jest dla każdego!...

Rogosz spojrział na starego robotnika z wdzięcznością.

— Dziękuję wam bardzo!... — szepnął. — Może i przyjdę tu jeszcze!... Teraz idę kupić sobie coś do jedzenia!... Bardzo wam dziękuję, żeście tacy życzliwi dla mnie!...

— I ja sobie kupię chleba!... — rzekł robotnik. — Pójdę z wami!...

— Dobrze!... — zgodził się Rogosz. — Chodźmy!...

Szli obok siebie ramię przy ramieniu — nierównym, zmęczonym krokiem. Ciężko oddychali ze zmęczenia, bo droga ku ulicy wspinała się stromo pod górę.

Naprzeciwko mieściła się tania herbaciarnia, na którą wskazał Rogosz.

— Chodźmy tam!... — odezwał się, ocierając pot z czoła. — Napiję się gorącej herbaty!...

— Toście bogaci, jak pijecie herbatę! — uśmiechnął się smutno stary robotnik.

— Jeszczem od wczorajszej nocy nie w ustach nie miał!... — wyjaśnił Rogosz. — Ile tam biorą za herbatę, nie wiecie?

— Dziesięć groszy!... — odpowiedział robotnik. — To duży pieniądz, jak się ma rodzinę!...

— Zafunduję wam!... Ja rodziny nie mam żadnej i zarabiam sam dla siebie!...

Po kilkunastu minutach siedzieli przy stoliku, na którym zamiast serwetki leżał poplamiony i straszliwie postrzępiony papier. Nie było tu służby — goście musieli sami siebie obsługiwać.

Rogosz przyniósł z bufetu dwie szklanki herbaty i pół razowego chleba. Postawił to wszystko na stoliku jeszcze raz poszedł do bufetu.

Zapachniała mu apetycznie świeża kiełbasa, leżąca pod przezroczystym muślinem. Kupił ćwierć kilograma za dziesięć groszy. Stary robotnik pokiwał głową.

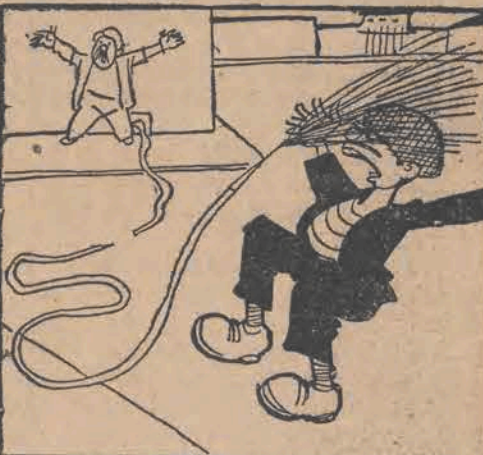
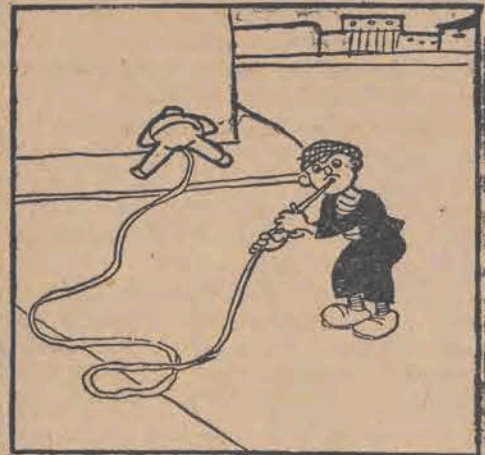
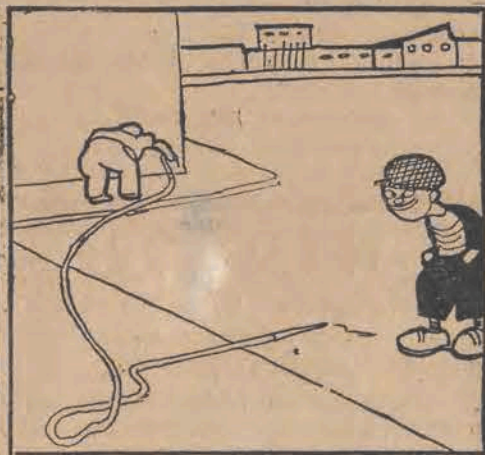
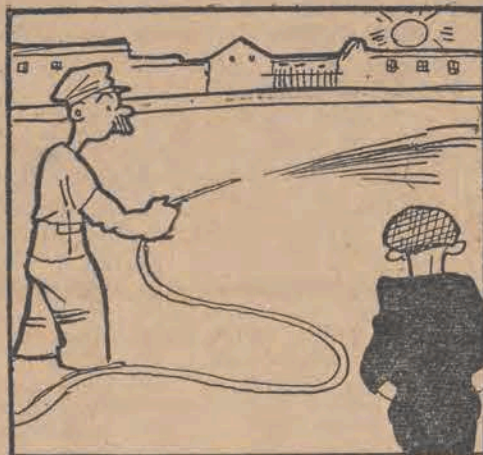
— Ale ba!... — uśmiechnął się do Rogosza. — Jak u króla!...

Zabrali się do jedzenia. Robotnik wyciągnął z kieszeni kozik i pokroił kiełbasę na grube plasterki. Chleba nie krajał — łamał go w rękach.

— Zapłacimy do spółki!... — mruknął, popijając herbatę.

(Dalszy ciąg jutro)

Przygody bezrobotnego Kuby



Próżno Kuba w taki upał
Szukał cienia i ochłody,
Nie miał nawet kilku groszy,
By się napić trochę wody.

— „Brawo! — woła ucieszony —
Ja wprowadzę nową modę
I pokażę jak się pije
Bez pieniędzy zimną wodę!”

Pan dozorca kran naprawia,
Bo mu woda gdzieś przecieka,
A nasz Kuba podniósł węża
I na przyływ wody czeka.

Nagle z węża gumowego
Chlusnął strumień jak w fontannie...
Chciał się napić nieboraczek,
A wykopał się jak w wannie... (D.c.n.)

Afera chińczyka - handlarza opium

Misternie sfalszowany paszport egzotycznego gościa, który przybył do Polski, aby rozpowszechnić zgubny narkotyk

Drohobycz, 2 lipca. Niedawno zatrzymany został w Drohobyczu pewien chińczyk, legitymujący się paszportem Jang-Jang. Na dokumencie widniały wizy konsularne do wszystkich krajów świata. Chińczyk miał także wizę, wystawioną przez władze polskie na pobyt w Polsce. Ponieważ nikt nie mógł się w Drohobyczu porozumieć z egzotycznym gościem, a podejrzewano, że nieczyste zamiary sprowadziły go do Drohobycza, zatrzymano go i odstawiono do stolicy do dyspozycji odpowiednich czynników, regulujących prawo pobytu cudzoziemców w Polsce.

Tam okazało się, że paszport chińczyka został podrobiony tak zręcznie, iż trudno było poznać fałszerstwo. Okładka była wprawdzie wystawiona na imię chińczyka, lecz do wnętrza paszportu wlepiono kartki z wizami zagranicznymi. Stwierdzono przytem, że Jang-Jang bawił w Drohobyczu, jak i w innych miastach w celu wyszukania zastępcy na odbiór opium, które sprowadzał ze swego kraju. Chińczyka aresztowano oraz wszczęto poszukiwania za jego współnikami, którzy mu wyrobili paszport.

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8 ej.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 2-5 pp. i od 6-7,30 w.



OLLA
"OLLA" GUM...? to najpewniejszy środek ochrony!

PARCELE BUDOWLANE
przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40. Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10-12 i od 4 do 6 popołudniu.

TEATR MIEJSKI
Dzisiaj i codziennie o godz. 8.30 wiecz. bawić będzie publiczność wesola, niezwykle interesująca komedia Bekeffiego i Stelli „Nieusprawiedliwiona godzina” w reżyserji Konstantego Tarkiewicza. Ze względu na trudności techniczne, a przede wszystkim sam charakter tej bardzo obsadowej sztuki, „Nieusprawiedliwiona godzina” grana jest w Teatrze Miejskim, a nie w Teatrze Letnim. Ze względu na okres letni ceny bileatów od 40 gr. do 2.70.
W niedzielę o godz. 4-ej popoł. farsa Kosela „Słoń w składzie porcelany” po cenach najniższych.

Dyżury aptek
(p) Nocą dzisiejszej dyżurują następujące apteki: M. Kasperkiewicz (Zgierska 54), A. Rychter i B. Łoboda (11 Listopada 86), J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), S. Bojarski i W. Schatz (Przejazd 19), Cz. Ryteł (Kopernika 26), M. Lipiec (Piotrkowska 193), W. Kłopotowski i S-ka (Rzgowska 147). (p)

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8 - 11-ej i od 6 - 9-tej wieczór, niedziele i święta od 9 - 12.30

Dr. NITECKI
POWRÓCIŁ.
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPICIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. POWRÓCIŁ.
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2 i 5-8 w.
W niedziele i święta od 9-11 rano.

DR. MED. ŁUCJA MAKOWER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(Kobiety i dzieci)
WÓLCZAŃSKA 117, tel. 149-39.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 w., niedz. i święta od 9-12-ej.

PLAC z ogrodem owocowym 24 drzewa altana i studnią do sprzedania. — Lutomska 123. Wiadomość, Solna 11 St. Włodarczyk.

Dr. med. L. BERMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 telefon 149-07
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-1.

Dr. HALTRECHT
Specjalista chorób wenerycz., skórnych i seksualnych
PIOTRKOWSKA 10. TEL. 245-21.
Przyjmuje 8-3.30 i od 7 do 9 wiecz. W niedziele i święta od 10 do 1-ej w południe.

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
od 8-11 do 2-4 i od 6-8 wiecz.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmuje lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwarce. Gabinet dentystyczny czynny Porada 3 zł.

DR. MED. Markowiczowa
choroby skórne i weneryczne przeprowadza się na ul. MONIUSZKI 2.
Przyjmuje od 8-1 i od 3-8 wiecz.

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE i ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłolecznicy
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5-7.

Dr. MIKOŁAJ BORNSTEIN
Choroby kobiece i akuszerja
weneryczne i dróg moczowych kobiet.
Piotrkowska 292
Telefon 223-06.

DR. MED. Al. Kopicowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

Dr. Niewiażski
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12.

DOKTOR H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

LEKARZ-DENTYSTA F. Kopicowska
Przyjmuje od 9-3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 - 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Baczność letnicy
z Wiśniowej Góry, Stróżewa, Kraszewa
Codziennie już od 6 rano można nabyć „REPUBLIKĘ” i „EXPRESS” w willi Kawuli, vis a vis Chłodni u Jamnika
FORD do sprzedania niedrogo 1930 r. Obejrzaj Nowo - Zaruska Nr. 44, Krawczyk.

Proszki „MIGRENO-NERVOSIN”
KOGUTEK
ZASTOSOWANIE: GRYPA, PRZEZIĘBIENIE, BOLE GŁOWY, ZĘBOWE i.p.

ZGUBIONO w pociągu Kolumna—Łódź lub obok pociągu przy wyjeździe z Kolumny, 29-go czerwca o godz. 9.32 wiecz. w czasie wypadku — aparat fotograficzny „Rolleiflex”. Uczciwego znalazcę uprasza się o oddanie za wynagrodzeniem. Torofczyk, Wólcząska 73.

ZGUBIONO dnia 25 względnie 26.VI. b.r. w rejonie ul. Sw. Jerzego, ul. Srebrzyńskiej, złoty pierścień (sygnet pamiątkowy z herbem). Uczciwego znalazcę uprasza się o oddanie za wynagrodzeniem w adjutanturze 10 pułku artylerji lekkiej, ul. św. Jerzego 2, tel. 117-23.

„Czystość”
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, iro terowanie oraz sprzątanie biur, pokoi. Czystczenie szyb.
Ceny konkurencyjne.
PIOTRKOWSKA 44, telefon 167-45.

Andrzej Łański
Ich pierwsza miłość
128) Powieść społeczna

Danuła Kresińska, ekspedycja w magazynie blawatnym Jana Zarzysza zostaje zredukowana. Nie mogą znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarzysza i od czasu do czasu spytka się z nim. O spotkaniach tych opowiada się narzeczona Danusi Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że słuski fej z Zarzyszem są zupełnie platoniczne. Kresińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena: Karola Ornica który kupuje wieś Rychłowo, angażując staję Kresińskiego na administratora. Orlicz, ciężko chory, żeni się z Danusią.

Bez trudu odszukał ławeczkę, gdzie spędził tyle słodkich chwil ze swoją drogą dziewczyną. Teraz siedziała na niej inna para: młody podchorąży i pensjonarka. Oboje zagłądali sobie w oczy i mówili coś do siebie bardzo gorąco.

Co? prawdopodobnie to samo, co ongiś Staszek mówił tu Danusie: o tem, że miłość jest wieczna!

Wzdłuż alei przekwitwały ostatnie bzy a na rabatach czerwienili się bezwonne tulipany i kolorowe bratki. Jeszcze dalej szemrała monotonna fontanna i szumiały zielone brzoźki, jakgdyby pytając samotnego wędrowca: czy pamiętasz?

Stanisław, doczekawszy się chwili, gdy podchorąży i pensjonarka odeszli, usiadł na opuszczonej przez nich ławeczce i pograżył się w niewesołej medytacji.

Nie przypuszczał nawet, ażeby pamiętać o Danusie była w nim aż tak mocno. Już drugi rok mija odkąd się z nią rozstał, a jednak wspomnienie o niej było tak żywe, jakgdyby rozeszli się dopiero wczoraj.

Że zrobił by student, że zawędrował tu do tego parku. Wspomnienia dawnych chwil szczęścia wypełzyły sp za krzaków róż i bzów, z klombów, z zielonych alei i spoglądały mu natargiwie w oczy.

— Nie zapomniałeś o niej — sennie w gorąca godzinę południową szemrał wodotrysk — i nie zapomnisz o niej: o swojej pierwszej miłości. A ona? — A ona? — myślał Stanisław, narporno cieżąc sobie odpowiedzieć na to pytanie.

Na niedalekiej wieży zegar, który tyle razy wyczywał godziny jego szczęścia, wybił teraz trzeci.

Stanisław ocknął się z zadumy. Trzeba było zapomnieć o przeszłości a pomysł o prozie chwili, która nadchodzi. Stanisław raz jeszcze obrzucił klomb nierozkwitniętych jeszcze róż szybkości spojrzawszy, wyszedł z parku, ażeby skierować się w stronę hotelu „George”.

Rozdział siedemdziesiąty pierwszy. W NOWEJ SŁUŻBIE
Hôtel „George” miał markę bardzo solidnego i statecznego przedsiębiorstwa.

Nowobogacy i snobi woleli hotele bardziej pompatyczne. Ale naprawdę dobre towarzystwo lubiało zatrzymać się u „Georgea”, gdzie wszystko: i obsługa i urządzenie było solidne i poważne. Stanisław Reczyński, odszukawszy pokój, oznaczony numerem dwudziestym zapukał nieśmiało.

Usłyszawszy „proszę”, nacisną klamkę i wszedł do środka.

Przy biurku siedział dżentelmen w średnim wieku o rasowej, mocno przybladłej twarzy. Włosy na skroniach jego były lekko przyprószone siwizną, ręka w której w tej chwili trzymał papierosa tak niemal piękna, jak dłoń księcia Filipa de Monte Berry.

— Ach, pan w sprawie posady! — odpowiedział na kilka niewyraźnych słów przedstawiającego się mu Stanisława.

Obrzucił go baczny spojrzeniem zmęczonych nieco oczu, poczem jakgdyby znudzony ciągnął dalej: — Czy był pan już kiedy, na analogicznej posadzie? — Tak jest, proszę pana! — Świadczenia ma pan? — Służę panu, — oświadczył Reczyński, podsuwając mu świadectwo, jakie otrzymał od plenipotenty hrabiny Julji Grotomirskiej.

Dżentelmen o rasowej twarzy rzucił na nie okiem.

Raz jeszcze spojrzawszy na petenta, zauważył jakgdyby do siebie: — Piszą o panu, że jest pan wybornym fachowcem, szoferem sumiennym i bardzo inteligentnym. Z pośród zgłaszających się do mnie reflektantów było wielu „wybornych fachowców szoferów”... Inteligentnych było mniej. A przyznać muszę, że to ostatnie znaczy u mnie немало.... Czy skończył pan jakieś szkoły?

Reczyński, który przed hrabiną zafatł prawdę, tym razem postanowił zagrać w otwarte karty.

— Owszem — przyznał — jestem byłym studentem politechniki.

Blady pan spojrzal na niego z prawdziwym zainteresowaniem.

— Co studiował pan na politechnice? — zapytał.

— Budowę maszyn.

— Czy wolno wiedzieć, dlaczego przerwał pan naukę?

Reczyński zaważał się:

— Złożyły się na to różne czynniki: przede wszystkim natury materialnej.

Ach, tak!... Dziś wy, młodzi, nie macie na uniwersytetach różowego życia.... Nie powiem, ażeby i dawniej lekko było biednemu chłopcu, studującemu na uniwersytecie. Ale zato miał on perspektywę, że jeśli otrzyma dyplom, odrzuca stanie się panem. Tak więc zaciął zęby i brnął dalej, widząc w tem borykaniu się z przeciwnościami losu jakiś sens i cel.

Zamyślił się.

— A dziś? Wy, młodzi, w chwili, gdy mamy w kraju cały legion bezrobotnych inżynierów, techników, prawników i filozofów, nie posiadacie tego bodźca, jak generacja dawniejsza i załamujecie się szybciej, niżli oni.... Nieprawdaż?...

Głos lokatora pokoju numer dwadzieścia był miły, spojrzenie sympatyczne. Stanisław z miejsca powziął do niego redzaj sentymentu.

— Ma pan rację — skinął głową — Dziś ukończony dyplom uniwersytecki nie daje jeszcze towarzyskiej pozycji ani posady. Lecz, mimo wszystko, kto wie, czy kiedyś nie wróce jeszcze na politechnikę: o ile naturalnie odłoży sobie małą sumkę, która dopomoże mi w przebrnięciu dwóch ostatnich brakujących mi lat.

EXPRESS DO ŁÓDZI

KTO ZDOBYŁ NAGRODY

w wyścigu „Epressu“ Łódź — Sieradz — Łódź

Łódź, 2 lipca.
Poniedziałkowy wyścig „Epressu“ na trasie Łódź — Sieradz — Łódź dotowany był w nienotowaną zbyt często liczbę nagród, sięgającą imponującej cyfry 40. Pierwszych dziesięciu zawodników w obu biegach otrzymało nagrody regulaminowe, a pozatem poszczególni zawodnicy otrzymali jeszcze nagrody firm rowerowych.

Mistrz Polski Bolesław Napierała zwycięzca tegorocznego wyścigu otrzymał puchar wydawnictwa jako nagrodę przechodnią dla klubu, żeton, piękną papierośnicę ozdobną ofiarowaną przez p. Kozakiewicza i statuetkę ufundowaną przez dyr. Wolczyńskiego.

Zwycięzca wyścigu w kategorii zawodników z kartami wyścigowymi młody Lucjan Pietraszewski otrzymał nagrodę p. konsula Kona w postaci wartościowego kuponu do Konsumu Widzewskiej Manufaktury, portret i sześć pocztówek od zakładu fotograficznego „Fotorys“ Al. Kościuszki 22, jako pierwszy łódzianin i wreszcie nagrodę firmy Redzia.

Michalak Eugenjusz, który zajął drugie miejsce otrzymał zegarek zecerni „Epressu“ i komplet: pióro wieczne i automatyczny ołówek firmy A. J. Ostrowski, Piotrkowska 55.

Kapiak Mieczysław otrzymał nesseser podróżny Akwizycji Ogłoszeń S. Fuchs w Łodzi.

Starzyński Wacław zdobył stojący zegar biurkowy ufundowany przez dyr. Bronowskiego z Krakowa.

Więcek Feliks zdobył zegarek dyr. H. Akawiego, pięć korey węgla od Zjed. Tow. Węglowego jako pierwszy łódzianin i wreszcie rower marki „ES-HA“ jako pierwszy zawodnik na rowerze tej marki.

Holszajder Jan zdobył parę kół torowych z gumami marki „ES-HA“ i kupon wartościowy do „Konsumu“ od dyr. Pietki jako drugi łódzianin.

Obóz dla bokserów łódzkich

W dniu wczorajszym we wczesnych godzinach rannych wyjechali z Dworca Kaliskiego pięściorze łódzcy, którzy udali się na rozpoczęty obóz kondycyjny dla pięściorzy zorganizowany przez zarząd ŁOZB. Obóz ten odbywa się we wsi Pstrzykonce w Okupach, gdzie pięściorze przebywają na obozie młodzieży pracującej.

W obozie uczestniczy 40 pięściorzy łódzkich, jak też i z klubów prowincjonalnych należących do ŁOZB. Dopuszczonych też zostało kilku zawodników ze Zw. Strzeleckiego w Piotrkowie, który do ŁOZB nie należy.

Lista uczestników obozu przedstawia się następująco: Kijewski, Jaskuła, Dobras (Zjednoczone), Ostrowski (Geyer), Barciański, Stasiak (IKU), Woźniakiewicz czeka na wezwanie go na obóz do Warszawy a Durkowski pojedzie do Okupów nieco później, Blibaum, Fagot, Biały-stek, Waldman, Wdowiński (Hakoah), Mossman, Rakocz (BK), Gniesław, Federman, Weinberg, Benckowski (Tajfun), Goździk, Adamski, Pietraszk (TFSJ), Gierczycki, Król, Krulikowicz, Ruszkowski, Roguiko, Larecki (Strzelec, Piotrków), Kłodas, Cegielński, Kasznia, Ambroziński (WIMA), Richter, Kubiak, Kraszewski, Kilański, Patzer (KE), Celmer, Madej (EKS). Na obozie tym mającym przedewszystkiem charakter kondycyjny do dyspozycji zawodników będą najrozmaitsze gry i zabawy, poza tem obóz zaopatrzony jest we wszystkie potrzebny sprzęt treningowy.

Kierownikiem obozu jest członek zarządu ŁOZB p. Goraczko, a kierownikiem technicznym p. Eugeniusz Nowak. Pomagać mu będzie zawodnik WIMY Cegielski.

Przygotowania do mistrzostw lekkoatletycznych Polski

ŁOZLA jako organizator mistrzostw lekkoatletycznych Polski dla pań, które odbędą się w ciągu nadchodzącej soboty i niedzieli na stadionie WIMY poczynił już niemal wszystkie potrzebne przygotowania, tak, że mistrzostwa te powinny pod względem organizacyjnym wypaść wzorowo.

Techniczną stronę organizacji mistrzostw polecił ŁOZLA kierownictwu sekcji lekkoatletycznej KP Zjednoczone.

Jaskuński Czesław zdobył nagrodę firmy Gatte i ramę firmy Redzia, jako pierwszy łódzianin na rowerze tej marki.
Szyca Leon zdobył teczkę skórzaną ofiarowaną przez prez. Jerzego Wolfa.
Targoński Eugenjusz otrzymał komplet przyborów do palenia od red. Gościńskiego z Lublina.
Steigert Rudolf zdobył siodełko marki „BSH“.

Wójcik Erwin zdobył rower marki „BSH“ jako pierwszy zawodnik na rowerze tej marki.
Herman Zygmunt otrzymał papierosnice ofiarowaną przez p. Kielmowicza.
Kirsch Alfred zdobył zegarek kieszonkowy firmy J. Placek, Brzezińska 10.
Bankowski Eugenjusz otrzymał wiat

rówkę zamiszową red. Gilczewskiego z Katowic.

„Ivo“ Harry zdobył siodełko i bidony firmy „ES-HA“.

Dziedziczak Henryk otrzymał portfel skórzany firmy R. Borkenhagen.

Szulec Gerhardt otrzymał trapez sportowy i plecak firmy Jutalen, Piotrkowska 58.

Chylewski Stanisław i Wiśniewski Henryk zdobyli po parze obręczy drewnianych firmy „Frema“.

Wejł Mieczysław zdobył gumową poduszkę podróżną p. red. Ancełowicza z Wilna.

Leśkiwicz Lucjan zdobył zegarek biurkowy stojący, dar p. Cezarego Ulrichsa.

Odwołanie mistrzostw szosowych Polski

Odbędą się one w drugiej połowie sierpnia

WARSZAWA, 2 lipca.
W niedzielę, 12 b. m. miały się odbyć w Poznaniu szosowe mistrzostwa kolarskie Polski na dystansie 180 km. Mistrzostwa te zostały w dniu wczorajszym przez zarząd PZTK odwołane.

Nowy termin biegu mistrzowskiego nie został jeszcze ustalony, przyczem ze

sier zbliżonych do zarządu PZTK informują nas, że odbędzie się on niewczesniej jak w drugiej połowie sierpnia, to jest bezpośrednio po igrzyskach olimpijskich.

Powody odwołania mistrzostw nie zostały jeszcze przez zarząd PZTK ujawnione.

Zieliński wygrywa 4 etap

wyścigu kolarskiego do morza

Włocławek, 2 lipca.
We środę o godz. 12.30 nastąpił start z Chojnic do Włocławka, w czwartym etapie biegu do morza. Na honorowym starcie zegnali zawodników orkiestra wojskowa i przedstawiciele władz oraz tłum publiczności.

Bezpośrednio po starcie zawodnicy wzięli silne tempo 36 km na godz. tempo takie utrzymuje się przez czas dłuższy, słabsi zawodnicy niebawem odpadają od czoła. Prowadzą bieg jak zwykle Korsak - Zalewski, Kielbasa Wasilewski Zieliński, Ignaczak, Kapiak i Cieniewski. Do Koronowa z dużego wzniesienia zawodnicy zjeżdżają z szybkością 60 km, aby po objechaniu miasta, wznosić się następnie pod górę na przestrzeni 2 km. Na wzniesieniu inicjują ucieczkę Korsak, Kielbasa, Wasilewski, Kapiak i Zieliński. Niebawem wyścig podzielił się na kilkanaście grup po 2 i 3 zawodników.

W Bydgoszczy nie zdołano przygotować żywności na czas, gdyż grupa czołowa wpadła w szalonym tempie, przebywając 104 km w 2 godz. 55 min. W dużym tempie zawodnicy przejeżdżają przez miasto, a w 3 min. za czołową przejechali Ignaczak, Zagórski, Szczy-

gielski, Cieniewski i Moczulski, którzy zdążyli zaopatrzyć się w jedzenie i napoje.

Za Bydgoszczą spotkał zawodników rześisty deszcz, co spowodowało pożądany spadek temperatury. Za Fordonem do czołówki dochodzą: Szczygielski, Zagórski, Ignaczak. Przed Toruniem odrywa się od swojej grupy Kluj, jednak na Podgórzu zostaje dogoniony. Od czołowej grupy odpadają: Szczygielski i Ignaczak.

Przez Włocławek zawodnicy przejeżdżają w tempie 40 km. Na 800 mtr. przed metą Kielbasa przebiega gumę, mimo to nie reperując dojeżdża do mety, na którą pierwszy wpada Zieliński w czasie 7.10:02 s., 2) Korsak - Zalewski 3) Wasilewski, 4) Kapiak, 5) Kielbasa, 6) Cieniewski, 7) Zagórski — wszyscy w czasie o 02 sek. gorszym jeden od drugiego. Na 8-mym miejscu Szczygielski 7.12:15 sek., 9) Ignaczak, 10) Moczulski 7.15:30 sek.

W ogólnej klasyfikacji czterech etapów przoduje Zieliński Okęcie 28.11.24,6 sek. 2) Kielbasa 28:17:15 sek., 3) Kapiak 28:17:17 sek., 4) Zagórski 18:21:38 sek., 5) Kluj 28:28:53 sek.

Hebda przegrywa w turnieju pocieszenia

Cramm i Perry w finale turnieju wimbledońskiego

London, 2 lipca.
W środę, Jędrzejowska w parze z francuzem Brugnono, pokonała w 3-iej rundzie parę angielską Willimas-Green 6:2 6:4.

Pierwszy mecz Hebdy w turnieju pocieszenia przyniósł mu porażkę, poniesioną w spotkaniu z francuzem Landru 3:6 3:6.

W półfinałach gry pojedynczej panów Cramm pokonał Austina 8:6 6:3 2:6 6:3, a Perry młodego amerykanina Budge 5:7 6:4 6:3 6:4.

Sensacyjnie zakończył się mecz w grze podwójnej panów: Allison-van Ryn przeciwko parze niemieckiej Cramm-Henkel. W piątym secie przy stanie 5:4 dla Niemców, kiedy Niemcom wystarczała jedna piłka do wygrania meczu, Cramm postanowił zrezygnować i poddać się. Przyczyna tego postępowania jest następująca: W razie zwycięstwa

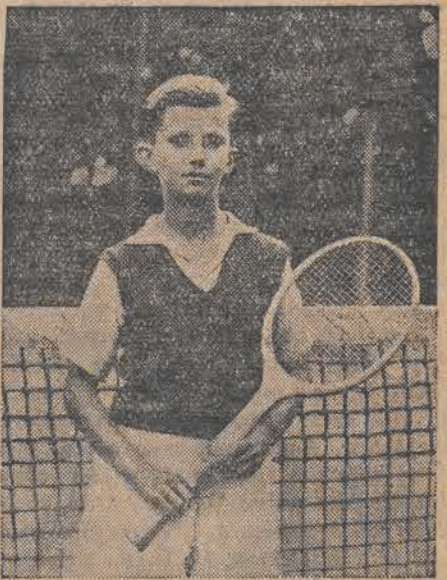
Cramm musiałby rozegrać w dublu jeszcze trzy mecze, a tymczasem chciał on oszczędzić siły na finałową rozgrywkę w singlu.

W środę popołudniu Jędrzejowska—Brugnono grali jeszcze raz i tym razem ulegli parze Halfroy-Sperling 3:6 3:6.

W grze podwójnej pań padły wyniki: Andrus—Henrotin przeciwko Mathieu—Yorke 7:5 6:2, Fabian—Jacobs przeciwko Maurogordato—Moss 6:2 6:2.

W grze podwójnej panów Hughes—Tuckey przeciwko Malfroy—Stedman 6:1 6:1 2:6 6:0. Allison—van Ryn przeciwko Cramm—Henkel 4:6, 10:8, 6:4, 3:6 4:5 — poczem nastąpiła rezygnacja Cramma.

W ciągu nadchodzącej soboty i niedzieli odbędą się w Bydgoszczy zawody o mistrzostwo Polski w dziesięcioboju. Do zawodów tych zostały też zgłoszeni dwaj łódzianie a to Maciaszczyk Witold z Sokola i Bystry ze Zjednoczonych.



OLEŚ SZTENCEL
zdołał w turnieju młodzików nagrodę naszej redakcji, ofiarowaną dla najmłodszego łódzianina, posiadającego co najmniej jedno zwycięstwo. Zaznaczyć należy, że Sztencel miał kilka zwycięstw.

Nowe łodzie dla pływaków polskich

Berlin, 2 lipca.

Prasa berlińska donosi o wysłaniu do Bydgoszczy transportu 7-miu nowych łodzi wyścigowych, wykonanych na zamówienie Polskiego Komitetu Olimpijskiego w znanych warsztatach berlińskich Pirscha.

Wśród łodzi znajduje się czwórka, ufundowana przez gen. Thomme i prezydenta m. Bydgoszczy Barciszewskiego oraz jedynka — dar właścicieli warsztatów dla Vereya, mistrza Europy.

Łotwa—Estonja 2:0

W międzypaństwowym meczu piłki nożnej Łotwa pokonała Estonję 2:0, w obecności ponad 6000 widzów.

Wieś olimpijska przekazana komitetowi igrzysk

Berlin, 2 lipca.

W środę nastąpiło przekazanie przez niemiecką siłę zbrojną przekazanie przez władz Olimpiady berlińskiej.

Wieś olimpijska znajduje się w odległości 20 km. od centrum miasta. Na płaszczystych do niedawna nieużytkach powstała na przestrzeni 550 ha. wspaniała wieś ze 150 budynkami mieszkalnymi, posiadającymi niezwykle komfortowe warunki.

Na terenie wsi znajdują się również wszelkie budynki użyteczności publicznej: poczta, szpital, straż pożarna, sala teatralna i filmowa, boiska, pływalnie i t. d.

W swoich kwaterach we wsi olimpijskiej zamieszkały już olimpijskie drużyny Australji, Argentyny i Japonji.

Każda ekipa olimpijska mieć będzie przydzielonego oficera łącznikowego, władającego jej językiem.

Do ekipy polskiej przydzielony został mjr. Friede.

Kispesti w Łodzi

Dzisiaj mecz piłkarski na ŁKS-ie

W dniu dzisiejszym o godz. 17.45 odbędzie się na stadionie ŁKS-u w Al. Unji interesujące międzynarodowe spotkanie piłkarskie pomiędzy jednym z czołowych zespołów węgierskich Kispesti AC a ŁKS-em. Spotkanie to zapowiada się bardzo interesująco ze względu na dobrą formę jaką zaprezentowali goście w czasie swych dwóch ostatnich meczów we Lwowie z reprezentacją Lwowa i Ilgową Pogonią. Również i ŁKS znajduje się już obecnie w znacznie lepszej formie niż na początku sezonu, o czem najlepiej świadczy jego zwycięstwo w spotkaniu o mistrzostwo ligi z Legią w Warszawie.

Do meczu dzisiejszego przystępuje ŁKS w swym najsilniejszym składzie, przyczem w czasie trwania gry przewidzianych jest kilka zmian o charakterze eksperymentalnym.

Wzorem lat ubiegłych zarządza została przez ŁOZPR przerwa letnia w rozgrywkach gier sportowych. Przerwa ta zarządza została na okres od dnia 1 lipca do 1 sierpnia.

W tym okresie nie odbędą się na terenie całego okręgu żadne spotkania mistrzowskie ani też towarzyskie. Mistrzostwa wznowione zostaną dopiero we wrześniu.

Minjatury

Naiweselszy kącik

Szkoci są nie tylko bardzo oszczędni, lecz również bardzo przewidujący...

W pociągu Anglik zwraca się do Szkota:

— Przepraszam pana, która godzina?...

Szkot zmierzyl pytającego badawczym spojrzeniem i odparł:

— Niestety, nie mogę panu odpowiedzieć na to pytanie...

— Dlaczego?...

— Czy pański zegarek stanął?

— Nie... Mój zegarek chodzi... Ale jeżeli powiem panu która godzina, pan w dowód wdzięczności zechce mnie czemś poczęstować w bufecie.

A ponieważ mieszkam właśnie na najbliższej stacji, więc jako człowiek dobrze wychowany, będę musiał się zrewanżować i poprosić pana na obiad.

Pan ze swej strony, sądzę, również nie będzie świnią i przyśle mi coś w prezencie.

Wtedy będę musiał pana zaprosić do siebie na dłuższy okres.

A ponieważ mam młodą, śliczną córkę, więc pan zakocha się w niej conajmniej z drugiego wejrzenia.

Oczywiście, że jako ojciec nie dopuszczę do flirtu między wami.

Pan zaś jako dżentelman, nie będzie nadużywał mej gościnności i wkońcu poprosi pan o rękę mojej córki.

Ale jakżeż mogę zgodzić się na małżeństwo mojej córki z człowiekiem, któremu się tak kiepsko powodzi, że nie może pozwolić sobie nawet na zegarek?!

— Oczywiście?...

— uśmiecha się zadowolona gospodyni.

— Tak... Bo gdyby tu wpadł przed dwoma tygodniami, może ta ryba byłaby świeższa...

Matka nie może sobie dać rady z Janeczkiem. Malec jest barzo nieposłuszny.

Wczoraj matka powiada doń:

— Janeczku, masz bardzo brudne rączki!...

Nie możesz z takimi rączkami zasiąść do stołu.

— Ależ, mamusiu, ja innych nie mam! — odparł malec.

Pan profesor Zapominalski wierci się po lokalu. Podchodzi do gospodarza i pyta:

— Przepraszam, czego pan szanowny szuka?

— Parasola...

— Przecież pan go trzyma w ręku...

— Ach, racja!... Bardzo dziękuję!... Gdyby nie pańska uprzejmość, wróciłbym do domu bez parasola...

We Francji ciągle starcia



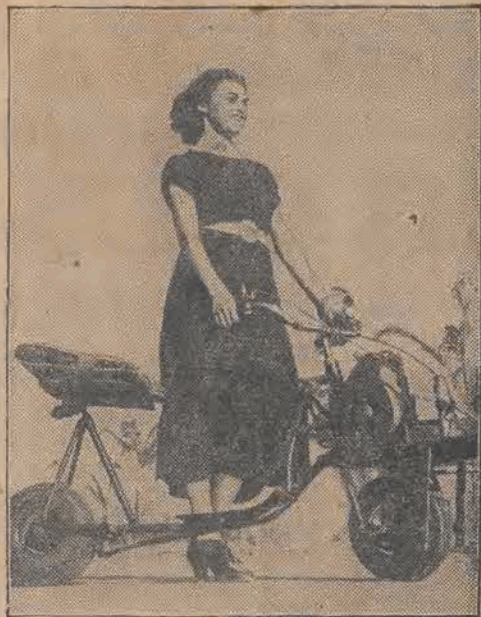
Na zdjęciu moment interwencji policji na Polach Elizejskich podczas walki zwolenników prawicy z ugrupowaniami lewicowymi.

Francuzki domagała się prawa wyborczego



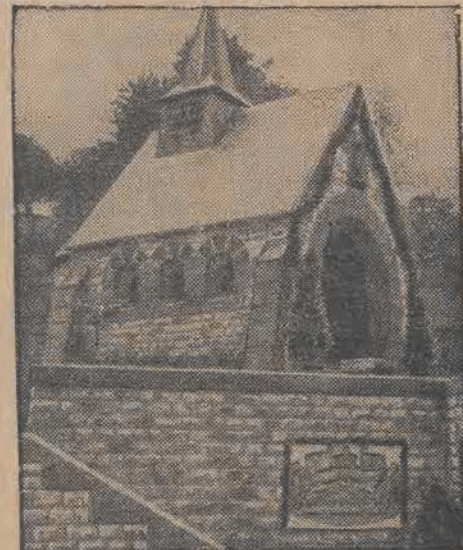
Na krótko przed największym sportowym wydarzeniem sezonu we Francji — wyścigami konnymi o wielką nagrodę Paryża, bojowniczkami o prawo głosu dla kobiet rozwinęły na polu wyścigowym ożywioną akcję propagandową.

CUDACZNY MOTOCYKL



Na wystawie motorowej w Ameryce zwracał uwagę zarówno swą konstrukcją jak i taniością oryginalny model motocyklu, który widzimy na zdjęciu.

KAPLICA KU CZCI KRÓLOWEJ ASTRID



Na miejscu, w którym uległa tragicznemu wypadkowi królowa belgijska Astrid, zbudowano kaplicę, którą widzimy na powyższym zdjęciu.

Codzienna nowelka „Expressu”

Śpiew w obliczu śmierci

Marja Larin, sekretarka profesora Bonnetta, siedziała przy biurku w gabinecie swego szefa i pracowała pilnie. Obok gabinetu mieściło się laboratorium, skąd po chwili ukazał się profesor, wysoki, silnie zbudowany starzec o ciennej opalonej cerze.

— Idę do akademii. Wróć dopiero około trzeciej; mam dziś trzy wykłady. A oto klucze z kasy. Do widzenia.

Marja schowała klucze do torebki i zabrała się ponownie do pracy. Około południa wstała, kierując się w stronę przyległego pokoju, gdy nagle usłyszała jakieś podejrzane szmery. Po chwili dwaj zamaskowani mężczyźni z rewolwerami w rękach wkroczyli do gabinetu. Rozległa się ostra komenda:

— Ręce do góry! Gdzie są klucze od kasy?

Marja milczała. Jeden z drabów sięgnął ręką po leżącą na biurku torebkę i wyjął z niej klucze. Szybko, wprawnie otworzył kasę i zaczął układać paczki banknotów na pobliskim stoliku.

Gdy opróżnił kasę, rzucił okiem wokół i spostrzegł niewielką skrzynkę drewnianą, stojącą w rogu pokoju.

— A to co jest? — zapytał i pochylił się nad skrzynką.

— Proszę tego nie ruszać! — krzyknęła sekretarka.

— Zamknij jadalnię, panienco! — rozkazał bandyta swemu towarzyszowi. — Tu znajdziemy coś grubszego...

Dobyl z kieszeni narzędzi i zaczął podważać wieko skrzynki. Marja, która dotąd spokojnie obserwowała, jak bandyta pładował kasę, obecnie usiłowała

mu przeszkodzić. Lecz silna, ciężka ręka drugiego opryszka leżała na jej ustach i stłumiła wszelkie protesty.

— Nareszcie! A teraz zobaczmy, co tam się ukrywa!

I rzeźmieszek sięgnął ręką w głąb skrzynki. Lecz nagle krzyknął głucho i gwałtownie cofnął się na środek pokoju. Jak urzeczony stał, spoglądając na swe ramię, wokół którego oplotła się długa żmija brązowo-zielonego koloru. Bandyta jęknął powtórnie, zachwiał się i runął na podłogę. Parę chwil drgał w przedśmiertnej męce, wreszcie olbrzymie jego ciało zeszytniało bez ruchu.

Marja stała wciąż za biurkiem, a obok niej towarzysz nieszczęśliwego. Spoglądali jak skamieniały na rozgrzewającą się scenę. Żmija zwolniła trupa ze swego uścisku i powoli pelzała po podłodze. Wreszcie bandyta ruszył w kierunku wyjścia. Ostrożnie przeszedł obok trupa swego towarzysza... Nagle skoczył do drzwi, pchnął je i z dzikim okrzykiem uciekł.

Sekretarka pozostała w tej samej pozycji, powoli uświadamiając sobie grozę sytuacji. Obserwowała żmiję. Był to jeden z najgroźniejszych gatunków węży jadowitych, znany pod nazwą Argonzony. Siegał prawie metra długości, a ukąszenie jego sprowadzało natychmiastową śmierć. Prof. Bonnet niejednokrotnie opowiadał swej sekretarce o właściwościach Argonzony. Zaledwie przed tygodniem otrzymał z Kalkuty te niebezpieczną żmiję, ulokowaną w marszynowej skrzynce. Profesor zamierzał w najbliższych dniach poddać gada pew-

nemu zabiegowi i usunąć jej źródło trucizny.

Młoda kobieta obserwowała uważnie każdy ruch żmiji, która kierowała się powoli w stronę otwartych drzwi. A tam, za drzwiami, znajduje się służba, prawdopodobnie już uprzednio steroryzowana i skrepowana przez bandytów. Trzeba ją zatem ratować. Niepodobna jednak pójść śladem drugiego bandyty, który ratował się ucieczką, gdyż gad znajduje się już w pobliżu drzwi. Poza to Marja pragnęła mieć wciąż na oku jadowitą bestię, gdyż obawiała się, że żmija, pozostawiona sama w zamkniętym pokoju, ukryje się gdzieś za meblem i stanie się tem groźniejszą dla otoczenia.

W tem przypomniała sobie słowa profesora, który opowiadał jej, że Argonzona jest wrażliwa na cichy, jednostajny śpiew, który potrafi w pewnych warunkach usnąć ją. Całą siłą woli zmusiła się do spokoju i poczęła nucić pierwszą lepszą melodię, starając się nie obniżać i nie podnosić głosu. Żmija zatrzymała się na chwilę i uniosła łeb. Znieruchomiała.

Zachęcona tym efektem, Maria zaśpiewała jakąś cichą kolysankę. Jednocześnie podniosła słuchawkę telefoniczną i nakręciła tarczę. Po chwili usłyszała znajomy głos sekretarza akademii.

— Tu mówi Marja Larin. Proszę natychmiast wezwać do telefonu profesora Bonnetta.

— Ależ, panno Marjo, profesor jest na wykładzie...

— Natychmiast — powtórzyła ostro — stało się nieszczęście!

Żmija poruszyła się niespokojnie. Odwróciła łeb i poczęła pelzać w kierunku biurka. Lecz sekretarka, obserwując ją ciągle, ponowiła swój śpiew

— I gad zatrzymał się.

Wreszcie usłyszała w słuchawce telefonicznej głos Bonnetta.

— Profesorze! Argonzona jest na wolności. Pelza po pokoju.

— Co?! W jaki sposób?...

— Później, później opowiem... śpię — usypiam żmiję...

— Dobrze, już jadę — rzucił zdenerwowanym głosem profesor.

Marja nuciła nadal swą kolysankę i obliczała gorączkowo. Akademia znajduje się na drugim krańcu miasta. Najszybsza jazda samochodem potrwa co najmniej 20 minut... Czula straszne znużenie. Jednostajny śpiew pozbawił ją resztek sił. Chciałaby krzyknąć, krzyknąć długo i rozpaczliwie, aby ulżyć swym naprzężonym do ostatnich granic nerwom. Lecz krzyk — to zguba. Poza to krtań zasychała. Gdyby mogła napić się wody... Lecz karaśka stała zdala, na oknie.

Minuty ciągnęły się w wieczność. Pod wpływem jednostajnego śpiewu żmija leżała wciąż bez ruchu na środku pokoju. A Marja bez przerwy nuciła monotonna melodię, walcząc ze śmiertelnym znużeniem.

Lecz oto usłyszała zdaleka szmer otwieranych drzwi. Po chwili na progu gabinetu ukazała się wysoka postać profesora. Wszedł bez obuwia, aby zagłuszyć swe kroki. Kiwnął głową swej sekretarce, zachęcając ją do dalszego śpiewu. Zbliżył się powoli, uzbrojony w długi, żelazny kij. Wreszcie uczynił gwałtowny ruch i uderzył, miażdżąc łeb gada...

Gdy Marja Larin wróciła do przytomności po długotrwałym omdleniu, ujrzała nad sobą zatroskaną twarz profesora, a obok niego komisarza policji.

Zet.